Dziś 12 stron.—Dodatek ilustrowany „GWIAZDA“

WYDANIE: **Cena 10 groszy**

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 5 KWIETNIA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr 96

Łódź 5-IV-36 A

P. JÓZEF LIPSKI, poseł Polski w Berlinie interwenjował u min. Neuratha w związku z oświadczeniem Hitlera o gwarancji granic.

LEONORA WINGARD z Cincinnati, ustaliła nowy rekord światowy pływania kraulem, przebywając 880 jardów w czasie 11 min. 39.9 sek.

GRZESZOLSKI SKAZANY NA ŚMIERĆ

Na podstawie amnestji zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie.—Wyrok w sensacyjnym procesie trucicielskim w Sosnowcu

Sosnowiec, 4 kwietnia.

Wiadomość o ogłoszeniu wyroku w sensacyjnej sprawie trucicielskiej, która przez kilka tygodni absorbowała opinję publiczną — wywołała w całem Zagłębiu wielkie poruszenie.

Ulicę 1 Maja, przy której mieści się gmach sądu okręgowego w Sosnowcu, zalegają tłumy publiczności, które z wielkiem napięciem oczekują ogłoszenia wyroku.

Porządek utrzymuje na ulicy policja konna i piesza, która z trudem daje sobie radę z tłumami ciekawych.

O godz. 14.15 zajechała przed gmach sądu taksówka

Z KTÓREJ WYSIADŁ OSKARŻONY GRZESZOLSKI

w towarzystwie trzech eskortujących go policjantów.

Na widok Grzeszolskiego wśród tłumu powstał groźny szmer. Nikogo bliżej nie dopuszczono.

Gmach sądu jest pilnie strzeżony. Nawet do poczekalni można się dostać jedynie za biletami wstępu.

Sala obrad sądu jest szczelnie wypełniona publicznością. Loza prasowa jest również pełna.

Osk. Grzeszolski siedzi na ławie oskarżonych, oczekując wejścia sądu.

Twarz jego, jak podczas rozprawy, przedstawia kamienny spokój.

Czasami rozgląda się po sali, jakby w poszukiwaniu kogoś.

Sensację wywołuje nieprzybycie głównego świadka oskarżenia, Kuczalskiej. Wśród szczelnie zapełnionych ław dla publiczności nie widać również Pelagji Grzeszolskiej, obecnej żony Grzeszolskiego, z domu Staciwińskiej.

O godz. 15 minut 5 wszedł

KOMPLET SĘDZIOWSKI NA SALĘ,

w składzie przewodniczącego sędziego Czaplickiego i wotantów Michalskiego i Majewskiego.

Przewodniczący odczytał wyrok, na mocy którego Grzeszolski uznany został winnym tego, że w czasie od końca roku 1932 do roku 1934 zatruł swego syna Jerzego, trując go talem.

Za czyn ten został

GRZESZOLSKI SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI.

Na mocy ustawy amnestyjnej karę śmierci sąd postanowił

ZŁAGODZIĆ DO KARY DOŻYWOTNIEGO WIĘZIENIA.

Pozatem sąd uznał Grzeszolskiego winnym, że od 2 stycznia 1933 r. do 1934 r. zabił swą córkę Lucynę, trując ją talem, i za przestępstwo to skazał go na karę śmierci.

Na mocy ustawy amnestyjnej karę tę sąd zamienił na dożywotnie więzienie.

Pozatem sąd uznał Pawła Grzeszolskiego winnym tego, że usiłował otruć swą służącę, Marję Cabajównę, i skazał go za to na 3 lata więzienia.

Łącznie sąd skazał Grzeszolskiego

NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

z pozbawieniem praw obywatelskich na zawsze.

W ustnej motywacji sąd stanął na stanowisku, że dowody przedstawione sądowi zasługują na wiarę.

W szczególności ekspertyza prof. Siengalewicza i Olbrychta ustaliły ponad wszelką wątpliwość

OBECNOŚĆ TALU W ORGANIŹMIE ZMARŁYCH I TO W DAWKACH ŚMIERTELNYCH.

Sąd stwierdził, że Grzeszolski dążąc do ślubu ze Staciwińską musiał usunąć wszelkie przeszkody ze swej drogi, a przeszkodę tę stanowiły jego dzieci. Ślub ze Staciwińską stanowił kropkę nad „i“ celów Grzeszolskiego.

Sąd wziął pod uwagę okoliczność, że Grzeszolski zataił swój ślub, chociaż w czasie rozprawy tłumaczył się, że ślub ze Staciwińską wziął po to, aby zamknąć usta plotce. Znalezienie talu w zwłokach dzieci w krótkim terminie po śmierci żony

STANOWI NIEZBITY DOWÓD WINY OSKARŻONEGO.

Sąd nie widział żadnej okoliczności łagodzącej i wymierzył Grzeszolskiemu najwyższy wymiar kary, t. j. karę śmierci, a tylko na mocy amnestji zamienił mu tę karę na dożywotnie więzienie.

OSTATNI DZIEŃ PROCESU BOMBIARZY

Wyrok zostanie ogłoszony jutro o godz. 2-ej po poł.

Proces przeciwko sprawcom i inicjatorom zamachów bombowych, wczoraj, w czwartym dniu rozprawy został zakończony. — Przewodniczący sędzia Wierzbicki o godzinie 1-ej zamknął rozprawę i zapowiedział ogłoszenie wyroku na jutro, t. j. na poniedziałek na godzinę drugą po południu.

Wczoraj przemawiali w dalszym ciągu obrońcy oskarżonych, replikował prokurator oraz replikowali trzej obrońcy. Po krótkiem ostatniem słowie oskarżonych ten wielki proces został wreszcie zamknięty.

Pierwszy, po wznowieniu obrad około godziny 9.30 zabrał głos adwokat Szwajdler, obrońca Warchoła, a więc jednego z najpoważniej obciążonych oskarżonych i Stajudy, jednego z tych podsądnych któremu akt oskarżenia stawia zarzuty stosunkowo mniej ciężkie.

Adwokat Szwajdler zaczął od stwierdzenia, że jako piąty skolei obrońca, kiedy już prawie cały materjał został przez jego poprzedników wyczerpany — może jedynie wysunąć pewne uwagi szczegółowe, dotyczące jego klientów. Mimo to, mówca zaczął znów od sprawy rzekomego bicia oskarżonych w toku składania zeznań.

„Wybielanie“ Warchoła

— Nie chcemy, wywodzi obrońca, składać winy za przyznanie się oskarżonych w toku śledztwa na karb przymusu. My mamy pełne poszanowanie dla władzy i jej organów, jednak przecież pewne wyjątkowe uchybienia ze strony niższych funkcjonarjuszy były możliwe.

— Warchoł zeznał, że był w kontakcie z Ogórkiem, że od niego dostał materjał wybuchowy i rewolwer i potem skierował je w inne ręce. Ale przecież Warchoł dał rewolwer Bartczakowi jeszcze na siedem dni przed nieudanym zamachem na drukarnię, a więc jasną jest rzeczą, że nie dał mu broni, by strzelać do policji, lecz do samoobrony przed komunistami. Bo komuniści są wrogami śmiertelnymi wszystkich narodowców, a Bartczak był na ich ataki w swej dzielnicy, gdzie mieszka, stale narażony.

— Warchoł — wywodzi dalej obrońca — nie znał siły wybuchowej kostki. Na to trzeba być specjalista, a Warchoł nim nie był. Sądził po próbach, o których rezultatach wiedział, że te kostki nie są groźne i zresztą zapowiadał i przestrzegał Bartczaka, by nie podrzucał bomby wtedy, gdy w drukarni będą robotnicy. To dowodzi — podniósł z emfazą obrońca — że Warchoł nie godził na cudze życie.

— Warchoł poczuwał się do odpowiedzialności za obecne stosunki w Polsce (?!), bolało go to, to co się w kraju dzieje i postanowił, drogą niewłaściwą, ten stan rzeczy naprawić (!). Warchoł sądził, że niema drogi w granicach prawa do uregulowania tej kwestji, ale ta droga jest i tę drogę.

PRZEWODNICZĄCY: — Panie obrońco, proszę nie poruszać spraw politycznych.

ADW. SZWAJDLER: — Chcę tylko przedstawić, jakiemi kategorjami myślał Warchoł.

PRZEWODNICZĄCY: — Warchoł napewno temi kategorjami nie myślał nie mamy na to dowodów.

ADW. SZWAJDLER: — Warchoł mógł tak myśleć, mógł tak zastanawiać się nad legalnemi drogami rozwiązania kwestji żydowskiej i walki z żydami, bo jest członkiem Stronnictwa Narodowego i był politycznie uświadomiony. Słyszał o bojkocie, a jako członek pobudliwy — zdobył się na czyn, kilidujący z kodeksem karnym.

Dla tak wybielonego Warchoła, który nagle przeistoczyć się miał w niewinnego baranka — prosi jego obrońca o łagodny wymiar kary. Dla Stajudy prosi o uniewinnienie. — Ten drugi niewinny „ideowiec“ nawet nie wiedział, według słów adwokata, o co chodzi — poprostu wplątał się... Obrońca wnosi również o zmianę kwalifikacji prawnej.

„To była atmosfera!“

Adwokat Prądzyński bronił z urzędu — Seligera. Włożył jednak w swą mowę tyle pasji, tyle gestów i frazesów, że widać było, iż ten swój obowiązek spełnia con amore, a obronę, sprowadzającą się do atakowania wszystkich, którzy nie są narodowcami, uważa za przyjemność niepoślednią.

O presji w policji obrońca mówi również. Jeżeli jej nie było, to była atmosfera. A na atmosferę są ci ludzie z ławy oskarżonych — bardzo wrażliwi. — Dlatego niewątpliwie przyznawali się do rzeczy, których nawet nie rozumieli. Mówili bez przekonania, czego od nich wymagano, bo subtelni ludzie byli pod presją... atmosfery.

— Seliger — kończy obrońca — znalazł się przed sądem za winy niepopełnione i proszę o jego uniewinnienie.

„Bartczak zasługuje na wdzięczność“

ADW. WOLSKI, obrońca Bartczaka i ludzi z jego piątki, zaczyna od faktów. Faktem jest zatem, że Bartczak został zatrzymany, że przy nim znaleziono „petardę“ (!), którą czynnikom oskarżenia spodobało się nazwać bombą. — Faktem jest dalej, że zamach nie doszedł do skutku, ale faktem jest wreszcie, że nie doszedł do skutku z własnej dobrej woli Bartczaka i współoskarżonych z jego grupy.

— Ci dobrzy ludzie, mówi adwokat, mieli skrupuły: gdyby ich nie mieli, gdyby nie liczyli się z tem, że mogą narazić kogoś na kalectwo lub śmierć — podłożyliby bombę wcześniej, nie zostaliby wcale ujęci.

Bowiem gdyby nie Bartczak — nie byłoby procesu. Gdyby Bartczak nie

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Ostatni dzień procesu bombiarzy

(DOKOŃCZENIE).

czekał, aż się drukarnia opróżni — nie zostałby zatrzymany. A gdyby on nie został zatrzymany — niktby nie znalazł się na ławie oskarżonych. — I tutaj obrońca wysuwa dziwną tezę: tezę wdzięczności. OTO: SĄD POWINIEN BYĆ WDZIĘCZNY BARTCZAKOWI (!!) ŻE MU TĘ CAŁĄ SPRAWĘ DOSTARCZYŁ I SĄD POWINIEN PRZY WYMIARZE KARY KIEROWAĆ SIĘ TĄ WDZIĘCZNOŚCIĄ I TEMI SKRUPUŁAMI OSKARŻONEGO....

Mówca rozwodzi się dalej nad „zasługami" Bartczaka. Poprostu SĄD POWINIEN MU PODZIEKOWAĆ i wysłać z pismem dziękczynnem do domu. Taki kochany człowiek. Chciał rozsadzić drukarnię, widział, że może ludzi uszkodzić albo zabić—więc czekał dotąd, aż ci ludzie wyjdą. Potem go zaaresztowali. Potem czekał i szarpał się z policjantem. I potem, gdy już nie miał innego wyjścia, gdy kołował władze przez tydzień blisko — wreszcie powiedział: Warchoł, Murawa i Braun.

Niewinne zabawy młodzieńców

ADW. ROSSMAN, obrońca Dybilasów, wyraził nadzieję, że jego klienci, młodzi chłopcy, którzy w swojem przekonaniu walczyli o pewne ideały — będą chyba inaczej przez sąd traktowani, niż zwykli przestępcy. Ci ludzie, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, co zamierzali uczynić, a zresztą przecież nic złego nie uczynili — ci ludzie zasługują na względność sądu. Obrońca, opierając się na zeznaniach innych oskarżonych, wywodzi, że jego klienci nie dopuścili się świadomie żadnej winy, że byli tylko łącznikami pomiędzy głównymi oskarżonymi i że z tego względu sąd ich niewątpliwie uwolni od winy i kary.

ADW. ROSZKOWSKI, obrońca Wawrzyniaka, wywodził krótko, czytając z kartki tak niewyraźnie, że pewnie tylko sam dobrze swe słowa rozumiał— o niewinności swego klienta. Wawrzyniak przechował jedną kostkę trotylową przez kilka dni u siebie w komórce. Ale przecież Wawrzyniak nie wiedział, że ta kostka jest groźna — dowód zatem, że nawet nie wiedział co przechowuje i że nie znał się na tych rzeczach zupełnie. Wawrzyniak wystąpił już oddawna ze Stronnictwa Narodowego, jest uczciwym rzemieślnikiem, który pragnął tylko pracy — niczego więcej. Przynieśli do niego kostkę, kazali mu ją przechować, u niego inne bez jego wiedzy zmontowali — on w tem wszystkiem rąk nie maczał — nie trzeba go zatem i nie można winić.

Replika prok. Komorowskiego

Prok. Komorowski replikował krótko:

— Od wczoraj akt oskarżenia wystawiony był na ataki obrony. Śmiem twierdzić, że te ataki wytrzymał i że wszystkie zarzuty aktu oskarżenia ostały się w ogniu zwalczających je obrońców. Dlatego też popieram akt oskarżenia w całej rozciągłości i we wszystkich punktach.

Śród zarzutów, jakie wysuwane były przeciwko oskarżeniu, były istotne i nieistotne.

Za nieistotne uważam różne, bardzo mocno wysuwane, momenty polityczne i stałe zasłanianie przez obronę Stronnictwa Narodowego. Mielibyśmy wówczas inny stan rzeczy pod względem prawnym niż ten proces i inni ludzie znaleźliby się na ławie oskarżonych.

Zarzutem istotnym jest kwestja kwalifikacji prawnej. Adw. Borowski uzasadniał obszernie, że artykuł 216 nie może być kojarzony z artykułem 166. Inni obrońcy wywodzili, że należałoby stosować art. 219, mówiący o porozumieniu w celu organizowania wybuchów.

Byłoby to słuszne, gdyby chodziło o jeden wybuch i jedną tylko piątkę. Tutaj były jednak dwa wybuchy dokonane a jeden udaremniony. i tutaj była organizacja, był związek ludzi o wiele większy, działający pod nakazem pewnej grupy kierowników. W tych wypadkach staje się całkowicie zadość wymogom art. 166, który zresztą w związku z art. 216 przewiduje znacznie wyższą sankcję karną niż art. 219.

Zresztą, oskarżeni nie zamierzali poprzestać na samych zamachach bombowych: planowali oblewanie przechodniów, niszczenie kwasem lub naftą towarów w sklepach żydowskich — bomby— to był tylko pierwszy przejaw działalności tego związku przestępnego, ale bynajmniej nie ostatni.

— Nie wiem dlaczego wszyscy tutaj, oskarżeni i obrońcy, tak gwałtownie wypierają się tego związku. Czy dlatego, że jednak, mimo wszystko, jest rzeczą dziwną, że w Stronnictwie Narodowem działy się rzeczy, o których kierownicy Stronnictwa nic nie wiedzieli?.. Przez przekreślenie samego istnienia związku, chce się odsunąć od Stronnictwa cień, jaki na nie pada....

Prokurator powtarza w zakończeniu swej krótkiej repliki, traktującej nadal o sprawach czysto prawniczych:

— POPIERAM AKT OSKARŻENIA WE WSZYSTKICH PUNKTACH I PROSZĘ O SKAZANIE OSKARŻONYCH ZGODNIE Z MYM WNIOSKIEM.

Jeszcze krótko replikowali adw. Wolski i adw. Rossman, poruszając niektóre sprawy czysto prawnicze.

W ostatniem słowie Siemaszko prosi o uniewinnienie; pierwsi z oskarżonych o łagodny wymiar kary, kilku dalszych — o uniewinnienie.

Jak wspominaliśmy na wstępie — sędzia przewodniczący, zamykając rozprawę zapowiedział ogłoszenie wyroku na jutro. na godzinę drugą po południu.

(g)

BOMBARDOWANIE ADDIS ABEBY

Samoloty włoskie nad stolicą Abisynji. — Pożar na lotnisku

Negus wysyła rozpaczliwe depesze do Anglji i Ligi Narodów

Addis Abeba, 4 kwietnia. (Pat) — Dziś rano przeleciała nad stolicą Abisynji eskadra, **złożona z 5 włoskich samolotów bombardujących.**

Posterunki obserwacyjne twierdzą, jakoby jeden z samolotów spadł w okolicy miasta i spłonął.

* * *

Addis Abeba, 4 kwietnia. (Pat) — Wbrew pierwszym doniesieniom Havasa, żaden z 5-ciu samolotów włoskich, które przeleciały nad Addis-Abebą nie został strącony.

Stacja radjowa, znajdująca się w pobliżu lotniska nie była bombardowana.

Według niepotwierdzonych jeszcze oficjalnych wiadomości, dwa samoloty włoskie z liczby 5, które dziś rano przeleciały nad miastem, **bombardowały i wywołały pożar na lotnisku.**

Samoloty włoskie zgrupowały się nad Suraki, gdzie znajduje się lotnisko i główna radjowa stacja nadawcza Addis-Abeby. Jeden z tych samolotów unosił się na tak nieznacznej wysokości, iż spowodu tego powstały pogłoski o **strąceniu jednego z samolotów.**

Po upływie trzech kwadransów, samoloty odleciały w zwartym szyku, zasypane gradem kul karabinowych przez abisyńczyków. Żaden z nich jednak, zdaje się nie został trafiony.

Wszystkie samoloty należały do typu aparatów jednomotorowych wywiadowczych.

Zjawienie się samolotów włoskich nad miastem nie wywołało poważniejszej paniki wśród ludności.

Napady na przechodniów

9-letni sprzedawca obwarzanków i 18-letni robotnik poranieni przez awanturników

Łódź, 5 kwietnia.

Wczoraj około godz. 8-ej wieczorem kilku nieujętych dotąd awanturników dokonało napadów na przechodniów przy ul. Zgierskiej.

Najdotkliwiej poraniony został 9-letni Alter Ajnreber, sprzedawca obwarzanków, zam. przy ul. Podrzecznej 13. Ajnreber odniósł ranę ciętą oka, przyczem lekarz pogotowia stwierdził krwawy wylew pod gałką oczną. Chłopca przewieziono do szpitala Anny-Marji.

W tymże samym czasie dokonano napadu przy zbiegu ulicy Zawiszy i Łagiewnickiej na 18-letniego robotnika Zeliga Berszowskiego, zam. przy ul Zawiszy 7. Berszowski uderzony został również przez nieujętych sprawców nożem w pierś.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia w lokalu III komisarjatu, gdzie jeszcze w nocy odbyły się przesłuchania.

Góry i doliny w Łodzi

Różnica poziomów różnych punktów miasta wynosi 80 metrów

(v) Żadnemu z mieszkańców Łodzi nie przeszło zapewne nigdy przez myśl, że rodzinne jego miasto **posiada doliny i pagórki,** których różnica poziomów jest bardzo znaczna. Zdawałoby się raczej, że Łódź leży na równinie, posiadającej niewielkie tylko spadki względnie wzniesienia. Tymczasem jednak różnica poziomów poszczególnych dzielnic Łodzi jest **bardzo znaczna i dochodzi do 80 metrów.**

Jeżeli obliczymy, że przeciętne piętro mierzy trzy metry, to dojdziemy do wniosku, że gdyby w najniższym punkcie naszego miasta wybudować **27-piętrowy drapacz chmur, dach tego drapacza byłby na różnym poziomie ze szczytem wzniesienia.**

Przeciętny poziom Łodzi oblicza się na **210 metrów nad poziomem morza.** Na tej bowiem wysokości znajduje się centrum miasta — Plac Wolności z ratuszem. **Najwyższy punkt miasta znajduje** się u wylotu ulic Narutowicza i Pomorskiej, na samej granicy i dochodzi do **259 metrów nad poziomem morza.**

Najniższy punkt miasta leży również na samej jego granicy, ale **w dzielnicy Rokicie** za ul. Nowo Pańską, przy rzece Karolewce i znajduje się on na wysokości **179 metrów nad poziomem morza.**

Jak zatem widać z tych obliczeń, różnica poziomów wyżyny i niziny w Łodzi wynosi 80 metrów.

Słaby ruch przedświąteczny

Stracony sezon dla rzemiosła

Łódź, 5 kwietnia.

(v) Łódź żyje obecnie pod znakiem przygotowań przedświątecznych, które jednak w tym roku wypadają jakoś **niezwykle blado.**

Mimo, że od świąt dzieli nas zaledwie tydzień czasu, **kupcy narzekają na słaby ruch w sklepach.** Sklepy spożywcze i kolonjalne mają jeszcze nadzieję na poprawę i wzmożony ruch podczas Wielkiego Tygodnia, albowiem zakupy artykułów spożywczych czyni się niemal **w ostatniej chwili.**

Natomiast sezon przedświąteczny **przepadł już dla kupców manufaktury i rzemieślników,** którzy mieli niewiele zamówień w sezonie tegorocznym.

Pokrzywdzeni zostali wybitnie szewcy, którzy w najgorętszym sezonie sparaliżowani zostali najpierw **kilkutygodniowym strajkiem czeladników, następnie strajkiem cholewkarzy,** który zakończył się dopiero przed kilku dniami.

Krawcy również siedzą bez pracy, narzekając na brak obstalunków. Nieznaczny ruch panuje jedynie w branży konfekcji damskiej, ale ten ruch ani się umywa do pracy z lat poprzednich.

Słaby ruch przedświąteczny świadczy wymownie o tem, że obniżone zarobki i wzrost bezrobocia wpływają na pogłębienie się kryzysu.

Konferencje z kotoniarzami

celem zlikwidowania strajku

Łódź, 5 kwietnia.

(k) Strajk kotoniarzy, który rozpoczął się przed miesiącem, trwa w dalszym ciągu. Wczoraj do okręgowego insp. pracy zwróciła się delegacja trzech związków, a mianowicie Z.Z.Z., Z.Z.P. i klasowego **z prośbą, aby inspekcja pracy wywarła nacisk na przemysłowców, celem zlikwidowania zatargu.**

Okręgowy insp. zwołał ponowną konferencję na nadchodzący piątek, dnia 10 kwietnia, na godz. 10-tą rano. W konferencji tej udział wezmą przedstawiciele związków zawodowych kotoniarzy oraz przemysłowcy.

Wczoraj po konferencji w inspekcji pracy o godz. 12-ej w sali „Resursy" odbył się wiec kotoniarzy, na którym omówiona została obecna sytuacja w przemyśle kotonowym. Postanowiono wytrwać w podjętej akcji.

Podczas pożaru

uległo dziecko oparzeniu

Łódź, 5 kwietnia.

(gr) W pralni chemicznej Józefa Szymańskiego przy ul. **Limanowskiego 57,** wybuchł pożar.

Jak się okazało, podczas czyszczenia rzeczy benzyną zapaliła się przygotowana odzież. W czasie pożaru uległo silnemu poparzeniu **5-letnie dziecko, Eustachy Szymański.**

Kiedy na miejsce przybył oddział straży ogniowej, pożar był już ugaszony. Straty obliczone są na przeszło 1000 złotych.

Poszkodowanemu dziecku udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Poderżnął sobie gardło

po kłótni z rodziną

Łódź, 5 kwietnia.

(gr) Wczoraj przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala im. Prez. Mościckiego, **25-letniego Alfreda Cimpla** zamieszkałego przy ul. Łomżyńskiej 25. Denat, w przystępie silnego rozstroju nerwowego **podciął sobie gardło.**

Cimpel od dłuższego czasu cierpiał na pewną intymną chorobę, która ostatnio przybierała coraz **groźniejsze rozmiary.** Stan ten spowodował nieporozumienia w rodzinie Cimpla, która czyniła nieszczęśliwemu mężczyźnie ostre wymówki, a nawet **żądała opuszczenia domu rodzicielskiego.**

Wreszcie wczoraj, kiedy Cimpel pozostał sam w mieszkaniu, postanowił odebrać sobie życie. Przygotowaną już w tym celu **ostrą brzytwą podciął sobie krtań.** W kałuży krwi znaleziono go w mieszkaniu. Cimpel był zupełnie nieprzytomny.

O co prosili robotnicy dyr. Klotta

Ustawa o umowach zbiorowych winna być szybciej wydana.— Ciekawy projekt przedstawiciela klasowych związków p. Walczaka.—W Pabjanicach utworzony zostanie Sąd Pracy.-Niedostateczna pomoc w Ubezpieczalni

Łódź, 5 kwietnia.

Jak już donosiliśmy pokrótce o tem, w inspekcji pracy odbyła się onegdaj konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, którzy przedłożyli głównemu inspektorowi pracy dyr. Klottowi swoje bolączki i wysunęli szereg postulatów, prosząc o ich uwzględnienie.

Walka z bezrobociem

M. in. poruszono **sprawę walki z bezrobociem.** Przedstawiciele związków prosili p. insp. Klotta **o przydzielenie większych funduszów na tegoroczne roboty sezonowe, celem zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych.** Pozatem proszono insp. Klotta, aby podjął interwencję w sprawie nieobniżania przez Fundusz Pracy stawek na robotach publicznych, gdyż w razie obniżki **prywatni przedsiębiorcy również obniżą płace zatrudnionym u nich robotnikom.**

Następnie przedstawiciele związków wskazali na częste wypadki niehonorowania umów zbiorowych, zaznaczając, że wypadki te będą miały miejsce tak długo,**dopóki nie zostanie wydana ustawa o umowach zbiorowych.** Dlatego też proszono o przyspieszenie terminu ogłoszenia tej ustawy, która raz na zawsze położy kres zatargom, mającym za tło obniżkę płac robotniczych.

Ubezpieczalnia Społeczna

Dużo czasu poświęcono na omówienie **sprawy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.** Wskazano, że na terenie Ubezpieczalni ciągle mają miejsce **wypadki obniżania płac pracowniczych, zwalniania jednych pracowników i przyjmowania drugich, którym płaci się niższe pobory.** Pozatem przedstawiciele związków zawodowych wskazali, że **pomoc lekarska w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi jest niedostateczna, że Ubezpieczalnia nie daje ubezpieczonym tych wszystkich korzyści, jakie powinna dawać.**

W tej sprawie zgłoszono dwa postulaty. przedstawiciele kilku związków domagali się utworzenia samorządu w Ubezpieczalni, podczas gdy drudzy oświadczyli, że i to nie pomoże i wysunęli żądanie **znowelizowania ustawy o ubezpieczeniach społecznych.**

Insp. Klott oświadczył przedstawicielom związków, że **związki zawodowe za mało uwagi i czasu poświęcają na walkę z bezpieczeństwem i higjeną pracy w fabrykach.** Na to przedstawiciele związków odpowiedzieli, że brak jest odpowiednich lokalów na urządzanie propagandowych pogadanek i odczytów, przedewszystkiem na przeszkodzie prowadzenia walki z bezpieczeństwem pracy stoi **brak czasu.** Związki zawodowe zajęte są ciągłemi zatargami i konferencjami, wynikającemi właśnie wskutek łamania obowiązujących ustaw i umów zbiorowych.

Wykłady o bezpieczeństwie pracy w szkołach

Przedstawiciel związku klasowego **Walczak wysunął b. ciekawy projekt. Zaproponował on mianowicie, aby we wszystkich szkołach powszechnych w Łodzi, do których uczęszczają przeważnie dzieci robotników wprowadzone zostały wykłady o bezpieczeństwie i higjenie pracy. W ten sposób dzieci od najmłodszych lat będą się mogły zapoznać z tak ważnem zagadnieniem, jak bezpieczeństwo pracy, co w przyszłości będzie miało dla nich — jako robotników — pierwszorzędne znaczenie.**

Projekt ten spodobał się insp. Klottowi, który oświadczył, że poczyni odpowiednie starania, aby został on wprowadzony w życie.

Następnie delegacja robotnic łódzkich omówiła **stosunki panujące w niektórych fabrykach w Łodzi.** Oświadczyła ona, że w wielu zakładach pracy majstrowie nadużywają swoich stanowisk służbowych wobec robotnic i przytoczyła kilkanaście wypadków, a m. in. trzy wyroki skazujące majstrów za zmuszanie robotnic do uległości.

Skolei omówiona została **sprawa prześladowania delegatów fabrycznych.** Przedstawiciele związków oświadczyli, że w wielu fabrykach łódzkich i na prowincji usuwa się delegatów z pracy tylko dlatego, **że stają w obronie interesów robotniczych.** Prosząc dyr. Klotta o interwencję w tej sprawie, przedstawiciele związków **powołali się na odpowiednie postanowienie protokułu likwidacyjnego, podpisanego w ministerstwie opieki społecznej, a dotyczące ochrony instytucji delegatów.**

Zasiłki ustawowe

Przedstwiciele związków zawodowych zwrócili pozatem uwagę na **trudności związane z przyznawaniem i otrzymywaniem ustawowych zasiłków.** Po włączeniu Funduszu Bezrobocia do Funduszu Pracy zniesione zostały t. zw. komisje odwoławcze, do których robotnicy zgłaszali się w razie spornych kwestyj. Obecnie procedura związana z przyznaniem zasiłków trwa długo, a nadomiar złego często powstają wątpliwości, których właściwie niema kto wyjaśnić. W sprawie tej przedstawiciele związków prosili insp. Klotta o interwencję celem dokonania odpowiednich reform w systemie przyznawania ustawowych zasiłków.

Sądy Pracy

Jako następny wysunięto postulat dotyczący **utworzenia w kilku ośrodkach przemysłowych w województwie łódzkiem sądów pracy, które rozpatrywałyby skargi robotnicze** zamiast — jak to ma obecnie miejsce — sądów grodzkich. Insp. Klott oświadczył, że **w najbliższym czasie jeden z takich sądów pracy zostanie utworzony z siedzibą w Pabjanicach i obejmować będzie szereg okolicznych miasteczek.**

Pozatem przedstawiciele związków domagali się podzielenia 15 obwodu inspekcji pracy w Łodzi na dwie części i **przeniesienia go na prowincję — do Tomaszowa i ewentualnie do Zgierza.** Insp. Klott oświadczył, że postulat ten tak samo zresztą jak wszystkie inne będzie rozpatrzony.

W toku dalszych obrad dyr. Klott zaproponował, **aby raz na kwartał zwoływane były w inspektoracie pracy u okr. inspektora konferencje z udziałem przedstawicieli wszystkich związków, celem omówienia aktualnych bolączek.** Natomiast **raz na miesiąc konferencje takie mają się odbywać w poszczególnych obwodach inspekcji pracy, przy udziale delegatów większych firm.**

Przedstawiciele związków oświadczyli, że zwoływanie tych konferencyj jest bardzo wskazane i napewno odegra znamienną rolę w rozmaitych zatargach, wskazali jednak, że jeśli chodzi o Łódź, to wszystkie konferencje winny być zwoływane w okręgowej inspekcji pracy a nie w obwodach i to według poszczególnych przemysłów.

Umowa z majstrami

Na zakończenie onegdajszej konferencji przedstawiciele związków majstrów fabrycznych prosili dyr. Klotta **o podjęcie interwencji w sprawie zawarcia z majstrami umowy zbiorowej, uregulowania sprawy zatrudniania w fabrykach cudzoziemców i uznania majstrów jako pracowników umysłowych.**

Po konferencji dyr. Klott powrócił do Warszawy. Jak się dowiadujemy, po świętach Wielkiej Nocy **insp. Klott przybędzie ponownie do naszego miasta, celem zlustrowania biur inspekcji pracy i zdecydowania, czy personel inspekcyjny powinien zostać zwiększony** (o to tak że prosili przedstawiciele związków na konferencji).

Pozatem dyr. Klott zwiedzi okoliczne miasteczka, **celem zapoznania się z warunkami pracy i płacy chałupników oraz robotników, zatrudnionych w drobnych i niezrzeszonych przedsiębiorstwach.**

Jak słychać, lustracja przemysłu chałupniczego pozostaje w związku z zamierzonem wydaniem ustawy chałupniczej, która ma przynieść poprawę bytu tym tysiącznym rzeszom parjasów, wegetującym w strasznych warunkach.

(k)

Każdy może mieć 1000 zł.

zrób tylko pierwszy krok

Dobry początek — połowa dzieła.

P.K.O miała szczęśliwą rękę, wypuszczając przed 10 laty książeczki premjowane. Okazało się, że jest bardzo wielu ludzi, którzy chętnieby oszczędzali, ale którym wydaje się, że odkładanie paru złotych miesięcznie nie da wielkich rezultatów, i którzy tylko dlatego nie oszczędzają.

Oczywiście mylą się. Oszczędności są przecież potrzebne przedewszystkiem nie tym, co mają pieniądze, ale tym, którzy ich nie mają. I właśnie dla tych stworzono książeczki premjowe.

Książeczka premjowa skupia te pieniądze, które rozpłynęły by się niepostrzeżenie w codziennych wydatkach, a z których można jednak zgromadzić poważną sumę. Kto odkłada miesięcznie na książeczkę premjową 8 zł. miesięcznie, dla tego obecnie **1000 złotych** spada, jak z nieba. Teraz właśnie mija 10 lat od wypuszczenia pierwszych książeczek premjowych i posiadacze ich z dumą i z uśmiechem odchodzą od kas PKO., mając w portfelu 1000 złotych i mówiąc sobie: ani się spostrzegłem, jak ten czas przeleciał. Nigdybym nie pomyślał, że mogę mieć w życiu nieraz 1000 złotych.

Powodzenie książeczek premjowych było tak wielkie, że wkrótce PKO. wypuściła drugą serję, a obecnie wydała serję trzecią, wyposażoną również w najdogodniejsze warunki.

Każdy systematycznie oszczędzający na książeczce premjowej ma szanse otrzymania jednej z licznych nagród, jakiemi P.K.O. obdarza wytrwale i regularnie wpłacających składki posiadaczy książeczek premjowych.

Nagrody — to właśnie premje, rozlosowywane co kwartał.

Premje są różne — po 100 zł., po 250 zł., po 500 zł., i po 1000 zł. Dzięki temu, że są i większe i mniejsze, może ich być bardzo dużo. Stanowią one stotną **nagrodę dla wytrwałych,** ponieważ ilość premij rośnie co kwartał, i ten kto wytrwa w regularnem wpłacaniu składek przez 9 i pół lat, uskłada sobie kapitał 1000 zł., a nadto może zdobyć najwięcej premij.

Nakoniec — książeczka III-ej serji, mimo otrzymania premji nie traci swej wartości i we wszystkich następnych losowaniach premjowych uczestniczy na równych prawach, pod warunkiem systematycznego wnoszenia składki.

Każdy otrzymuje nagrodę!

kto nadeśle trafne rozwiązanie
melawok aicśęzczs ogews tsej ydżak

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczyliśmy następujące nagrody celem zdobycia klijenteli:

1.	Nagroda	Motocykl	11—12	Nagroda	Gramofony walizkowe.
2.	„	Maszyna do szycia.	13—30	„	Zegarki meskie.
3.	„	Rower damski lub meski.	31—40	„	Obrazy olejne.
4—6	„	Aparaty fotograficzne.	41—60	„	Kasety toaletowe.
7—10	„	Aparaty radjowe.			

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie. Adresować: **Dom Wysyłkowy „POLONIA", Kraków, Wielopole 8-10.**

Cztery strajki okupacyjne

na tle niehonorowania umowy zbiorowej i nieuznania delegatów. — Celem zlikwidowania zatargów zwołano konferencję

Łódź, 5 kwietnia.

(k) — W przemyśle włókienniczym w Łodzi wybuchł znowu **szereg strajków okupacyjnych na tle niehonorowania umowy zbiorowej i nieuznawania delegatów.**

W wykończalni chustek **Walczaka przy ul. Wólczańskiej 247, zatrudniającej** 85 osób, robotnicy zgłosili żądanie uregulowania zarobków. Gdy firma ociągała się z załatwieniem tej sprawy — wybuchł strajk okupacyjny. W poniedziałek do fabryki uda się inspektor pracy, celem zlikwidowania zatargu.

Drugi strajk okupacyjny powstał w **tkalni przy ul. Legjonów 13 p. I. „B-cia Mazur".** Robotnicy wybrali delegatów, jednak firma oświadczyła, że delegatów tych nie może uznać, a to dlatego, iż wybory odbyły się w sposób niewłaściwy. Firma wysuwa zarzut że wybrano delegatów spośród pracowników niestałych i domaga się, aby wybory unieważniono i wybrano na delegatów robotników zatrudnionych stale.

Celem zlikwidowania tego zatargu zwołano konferencję na nadchodzący poniedziałek. Narazie robotnicy nie wydalają się poza obręb fabryki, zarówno w dzień jak i w nocy.

Trzeci strajk okupacyjny wybuchł w **tkalni M. Szaka przy ul. Żwirki 11-13.** Naskutek stosowania niższych od obowiązujących stawek robotnicy porzucili pracę i zwrócili się do związku zawodowego z prośbą o interwencję. We wtorek odbędzie się w inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

Porzucili także pracę i nie wychodzą z fabryki **robotnicy firmy „Satelit", będącej** fabryką wyrobów gumowych (Wólczańska 168). Robotnicy domagają się unormowania płac pracowników, zatrudnionych przy jednej i tej samej robocie. Wczoraj odbyła się konferencja w tej sprawie, nie dała ona jednak rezultatu, wobec czego zwołana została następna konferencja.

Naskutek interwencji inspekcji pracy zlikwidowane zostały dwa strejki okupacyjne. **U Gastfreunda przy ul. Legjonów Nr. 13 i u Szaca, w tkalni przy ul. Andrzeja 63.** W obydwu wypadkach firmy zobowiązały się wyrównać stawki i wypłacić robotnikom należności za pracę.

STOW. B. OCHOTNIKÓW LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

Wobec tworzącego się w Łodzi Stowarzyszenia b. ochotników Legji Cudzoziemskiej, którzy wrócili do kraju, wszyscy b. ochotnicy Legji proszeni są o zgłaszanie swych personalji i miejsc zamieszkania na adres następujący: Roman Ordyński, Łódź, ul. Fijałkowska Nr. 29.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), T. Stanielewicza (Pomorska 91), A. Borkowskiego (Zawadzka Nr. 45), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307).

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ. POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, dnia 5-go kwietnia.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 9.03—9.15: „Gazetka rolnicza" w opracowaniu Stanisława Jagiełły. 9.15—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45: Odczytanie programu na dzień bieżący. 9.45—10.00: „Sto lat pracy Colegjum Marianum w Palplinie" — reportaż Józefa Wysockiego. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Katedry w Pelplinie (transm. z Pelplina przez Toruń). Po Nabożeństwie: Muzyka (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „O podwórzowych muzykantach" — opowie i muzykantów przedstawi red. Benedykt Stefański. 12.15—14.00: Poranek muzyczny (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie P.R.). Wykonawcy: Łódzka Ork. Filharm. pod dyr. Adolfa BaButze i Stanisława Pawlikowska (fortepian). W przerwie ok. godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu Krzysztofa Marlowa p. t. „Tragiczne dzieje doktora Fausta", w przekładzie Jana Kasprowicza, w opracowaniu Zygmunta Falkowskiego (Wilno). 14.00—14.20: „Pompa stanęła" — fragment z powieści Gustawa Morcinka p. t. „Ludzie dobrzy" — z Katowic. 14.20—15.20: Koncert życzeń. 15.20 15.45: Muzyka pogodna (płyty). 15.45—16.00: Poradnik turystyczno-sportowy dla robotników — wygł. Ludwik Szumlewski. 16.00—16.15: „Chwilka pytań" w redakcji Wacława Frenkla — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15—16.30: Koncert reklamowy. 16.30—16.50: Kącik humoru i muzyka wesoła (płyty). 16.50—17.00: Pogadanka aktualna.

17.00—19.00: „Podwieczorek przy mikrofonie". Transmisja z sali hotelu „Bristol". W przerwie około godz. 17.45: Muzyka (płyty).

19.00—19.05: Wiadomości sportowe lokalne.

19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19.45: Audycja muzyki pasyjnej z kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie.

19.45—20.00: „Co czytać?" — książki o teatrze i aktorach omówi Jerzy Ronard-Bujański.

20.00—20.45: Koncert solistów. Wykonawcy: Wanda Roesler-Stokowska (śpiew) i Jan Rakowski (viola d'amore) z Poznania.

20.45—20.50: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali" (ze Lowa).

21.30—21.45: „Podróżujmy" — „Wrażenia z Jerozolimy" — feljeton wygłosi Halina Stankiewiczowa.

21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni.

22.00—22.45: Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina. (Z Gdyni przez Toruń).

22.45—23.00: Muzyka salonowa (płyty). W przerwie ok. godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

18.50. LENINGRAD: Koncert symfon.
19.10: BRATISŁAWA: Muzyka jazzowa.
20.00. BUDAPESZT: Festival Liszta.
20.20. RYGA: Koncert wieczorny.
20.35. MEDJOLAN: Koncert chóru.
21.00. BRATISŁAWA: Muzyka lekka.
21.15. MEDJOLAN: Operetka.
22.00. SZTOKHOLM: Progr. rozrywkowy.
22.15. RZYM: Koncert solistów.
22.35. PRAGA: Muzyka taneczna.
23.45. BUDAPESZT. Muzyka cygańska.

Cykl tajemniczych zbrodni

Niesamowity łańcuch morderstw przy pomocy trucizny

Ostatnie lata obfitują w afery na trucicielskiem podłożu. Niektóre z nich przebrzmiewają bez echa, inne—wstrząsają opinją danego kraju a nawet całego cywilizowanego świata.

Zbrodnie, popełnione z zastosowaniem trucizny, są najbardziej okropne i często najbardziej tajemnicze.

Najnowszy, 147-my numer „Co Tydzień Powieść", pod zbiorowym tytułem „Kocioł czarownic", obrazuje szereg najgłośniejszych afer trucicielskich świata — od czasów średniowiecza aż po dzień dzisiejszy.

Nr. 147-my C.T.P. zawiera ponadto szereg dodatków specjalnych, z dziedziny mody, kosmetyki, rubrykę „Lekarz domowy", „Kącik pani domu", rady pani Ivy, humor, rozrywki z nagrodami etc. etc.

Cena egzemplarza 30 gr. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia. — **NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!**

Automat „Mubis" 6-cio mm., wyrzucający samorzutnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie, pięknie oksydowany, płaski, lekki, strzelający kulkami metal. do celu i śrutem do ptactwa syst. „Sportowy", zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis" — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzieki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się repetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zacina. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flobert" **zł.3.65.** Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płaci się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE". Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.

Zastrzeż Praw.

Życie Pabjanic

POTAJEMNY UBÓJ.

Miejska komisja sanitarna w ciągu miesiąca marca pociągnęła do odpowiedzialności karnej i skonfiskowała znaczne ilości miesa u szeregu osób mianowicie:

10 kilo wołowiny u Karśnickiego Marjana zamieszkałego przy ul. Żwirki i Wigury 54. 17 kilo cielęciny u Kunerta Konrada, Bugaj 22. 9 kilo cielęciny u Abrama Kasztana. Majdany 19. 105 kilo wieprzowiny u Skoczylasa Henryka, Kamienna 15. Baraninę i cielęcina u Banasiaka Bronisława, Konopnickiej 15. Cielecinę u Adamczyka Walentego, Zielona 8. Wieprzowinę u Mazera Antoniego, Narutowicza 15. wreszcie wieprzowinę u Brajtkresa Alfreda przy ul. Zamkowej.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Staraniem zarządu Związku Rezewistów w każdy czwartek odbywać się będą pogadanki i odczyty na tematy z dziedziny wojskowości.

W ubiegły czwartek podobną pogadankę wygłosił por. rez. p. Czerwiński wobec licznie zebranych Rezerwistów.

Wkrótce po świętach Wielkiejnocy odbędzie się konkurs skarbonek oszczędnościowych K. K. O. dla dzieci.

ZAPOMOGI ŚWIĄTECZNE.

Utartym już dorocznym zwyczajem z funduszów ministerjalnych, tak zwanej dotacji pana premjera będą rozdawane około 10-go b.m. bony żywnościowe opiewające na zł. 7 dla rodzin dużych, na zł. 5.50 dla rodzin średnich i zł. 4 dla rodzin małych.

Bony żywnościowe będą wydawane w komisarjacie P. P. przy ul. Gdańskiej Nr. 7, pod osobistą kontrolą p. komisarza Kwapisza.

Z zapomóg będą mogły korzystać rodziny najbiedniejszych mieszkańców miasta, niepobierający zasiłków z Funduszu Pracy lub Komitetu Obywatelskiego.

Z KOLUMNY.

Rozwijające się wydatnie letnisko w lesie pod Łaskiem w miejscowości Kolumna, otrzyma z dniem 1-go maja r. b. stały posterunek policyjny. Utworzenie posterunku pod wielu względami okazuje się słuszne i celowe. Zapewni bowiem bezpieczeństwo letnikom i niedopuści do różnych niepożądanych ekscesów.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Golgota".
NOWOŚCI: — „Toreador i Kobiety". „Uciekinierzy".
LUNA: — „Burza nad Andami".

Poradnik astrologiczny

5 KWIECIEŃ 1936 R.

W dzisiejszym dniu działają pomyślne wpływy dla miłości, sztuki i spraw pieniężnych. Do godz. 10-ej rano z powodzeniem możemy starać się o względy osób na wybitnych stanowiskach i wyruszać w dalekie podróże. Następny okres do południa zapowiada się gorzej: nie należy rozpoczynać nic nowego ani załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 13-ta sprzyja nauce i przyniesie zainteresowanie polityką i sprawami społecznemi. Od godz. 14-ej do godz. 17-ej narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z sąsiadami i osobami starszemi. W tym okresie działają także niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Godz. 18-ta nadaje się do zawierania trwałych związków przyjaznych i sprzyja kobietom urodzonym w maju i czerwcu. W godzinach następnych oczekuje nas powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z najbliższą rodziną. Począwszy od godz. 22-ej działają pod każdym względem ujemne wpływy i należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, towarzyskie, odznacza się talentem organizacyjnym, posiada zdolności w różnych kierunkach, często ulega egoizmowi.

LETNIE WYCIECZKI MORSKIE

P. B. P. „Francopol"
Łódź
Piotrkowska 124, Nawrot 2
telefon 139-12

ANGLJA—HOLANDJA	7/VII—16/VII	od zł. 210
KOPENHAGA—TALIN—HELSINKI	12/VII—20/VII	zł. 270
NA BORNHOLM	18/VII—20/VII	zł. 50
FIJORDY NORWEGJI	19/VII—30/VII	zł. 330
24—28/VIII STOCKHOLM	23/VII—27/VII	zł. 90
HAMBURG—KOPENHAGA	29/VII—5/VIII	zł. 170
RYGA — TALIN — HELSINKI STOCKHOLM	2/VIII—8/VIII	zł. 210
NA WYSPĘ GOTLAND	8/VIII—10/VIII	zł. 50
KIEL—HAMBURG—KOPENHAGA	12/VIII—20/VIII	zł. 190
STOCKHOLM—OSLO—KOPENHAGA	16/VIII—22/VIII	zł. 210

Ceny powyższe obejmują: paszport, wizy, utrzymanie.
Wycieczki odbędą się na s/s „Kościuszko" m/s „PIŁSUDSKI" i „BATORY".
Zapisy przyjmuje **„FRANCOPOL"**.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

42)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia.

Skolei udali się do katedry.

Przez kolorowe witraże wpadało do środka nieco światła, rozjaśniając pół błękitny zmierzch, zalewający świątynię. Milczały kamienne nagrobki, milczeli rycerze, wykuci na płaskorzeźbach tuż nad tablicami, których stare napisy wieścić miały wiekom czyjąś umarłą chwałę.

Ornicz rozmarzył się głośno:

— Uganiam się za drobnostkami, z których składa się moje życie. Każde niepowodzenie, każdą troskę i zawód uważam za najważniejsze wydarzenie kosmosu... Lubię więc włóczyć się po tym kościele, gdzie rozkładają się prochy tylu sławnych królów i słynnych mężów, ażeby oduczać się swojej zarozumiałości... Tu, w obliczu kamiennych sarkofagów i trumien umarłych przed wiekami wielkości, uprzytamniam sobie dopiero, jak małe i przelotne jest wszystko to, co mnie chwilowo dręczy i cieszy.

Danuśka spędziła z nim prawie dwa dni, niemniej, aczkolwiek **mówił** wiele, nie potrafiła go zrozumieć: był dla niej wciąż jakiś tajemniczy i niejasny.

Wiedziona ciekawością pragnęła się dowiedzieć prawdy o stosunkach, łączących go z Wandą Rudeńską. Kilka razy zaczęła drogą okólną, on jednak manewrował tak, że natychmiast skierowywał rozmowę na inny temat.

Zniecierpliwiona natarła na niego wręcz:

— Czy zna pan dobrze panią Wandę?

Przyparty do muru Ornicz odparł bez zapału:

— Owszem, znam ją bardzo dobrze: jesteśmy starymi przyjaciółmi.

Danuśka zniżyła głos:

— Zdaje mi się, że pani Wanda nie jest szczęśliwa w małżeństwie.

— Podobno! — bąknął Ornicz.

Nie zniechęcona jego lakonizmem brnęła dalej:

— Mam wrażenie, że chciałaby rozejść się z mężem.

— Również i ja słyszałem coś o tem — przyznał Karol, poczem zaczął mówić wymijająco na temat niestałości dzisiejszych małżeństw.

Aczkolwiek Danuta parę godzin potem wróciła znów do tak bardzo interesującego ją tematu, nie udało jej się wydobyć z Ornicza nic więcej. Ten mówił wprawdzie bardzo wiele, raz poetyzując, to znów filozofując, niemniej unikał wszelkich aluzyj, stojących w związku z panią Rudeńską.

Pozatem w stosunku do Danuśki zachowywał się z największą galanterją. Towarzyszył jej prawie przez cały czas jej pobytu w Krakowie, był wymownym przewodnikiem i miłym towarzyszem.

Danusia wyczuła, że wywarła na nim wielkie wrażenie.

Aczkolwiek Ornicz maskował się dobrze, oczy jego, skoro spoglądał na dziewczynę, stawały się głębsze. W głosie jego — i tak zazwyczaj ciepłym — brzmiały jeszcze goretsze akcenty, ile razy zwracał się do swej towarzyszki.

Raz w dorożce, skoro powracali z wspólnej kolacji, starał się ująć dłoń Danuśki w swoją i zatrzymać ją. Skoro jednak Kresińska wyswobodziła ją z uwięzi jego palców, on nie ponowił więcej podobnych prób.

Był to zresztą jedyny wypadek poufałości Ornicza w stosunku do Danusi.

Pożegnał się z nią bardzo serdecznie. Chciał ją nawet odwieźć na dworzec, lecz, niestety, czekała go ważna konferencja tak, że nie mógł jej towarzyszyć.

— Myślę, że zobaczymy się niedługo — rzucił przy rozstaniu. Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz pohamował się.

Wsunął Danusi do ręki bukiet róż i oddalił się szybko.

Jadąc pociągiem mimowoli wspominała samotna pasażerka Ornicza.

Nie mogła sobie zdać sprawy z wrażenia, jakie na niej wywarł przyjaciel pani Wandy. Wiedziała tylko jedno: że jest w nim coś niejasnego i zagadkowego, coś, czego nigdy nie zrozumie.

Poraz pierwszy od dłuższego czasu zetknęła się znowu z mężczyzną, który wzbudził w niej zainteresowanie. Bo też i trudno było przejść obojętnie koło Ornicza. Jego tragiczna nieco twarz, filozoficzna melancholja i wielka kultura miały w sobie coś takiego, co kazało mu się odcinać od szarego ogółu.

Ale rzecz dziwna. W miarę jak Danuśka zaczęła o nim myśleć, z dalekości wspomnień wysunął się nagle inny, zupełnie kształt, który przysłonił jej sylwetkę Ornicza.

Przypomniał jej się Staszek Reczyński.

Ogarnęła ją szalona za nim tęsknota.

— Co się z tobą dzieje? — myślała, podczas gdy głucho dudniły żelazne koła. — Gdzie teraz jesteś? Co robisz? Czy wspominasz mnie jeszcze, czy też wyrzuciłeś mnie już całkiem ze swego serca? A może w tej chwili siedzisz przy innej kobiecie i patrzysz jej tak miłośnie w oczy, jak kiedyś w moje...

Na pół zabliźnione rany jej serca otworzyły się znowu i zaczęły boleśnie krwawić. Albowiem nie tak łatwo zapomina się o pierwszej miłości!

Pociąg gnał coraz dalej na południe a ona, wciśnięta w kąt pustego przedziału myślała o rzeczach, które już nie wrócą...

Kiedy przybyła do Wiednia, Rudeńska przywitała ją bardzo serdecznie.

— Doskonale wyglądasz — chwaliła ją. — Nie znać zupełnie po tobie nieprzespanej nocy. Niema to, jak młodość!... Ja tymczasem czuję się zupełnie źle...

Wzrok jej spoczął na bukiecie róż, jakie Danusia trzymała w ręce.

— Piękne kwiaty... Skąd je wzięłaś? — zapytała.

Danusia przyznała się, iż otrzymała je na pożegnanie od Ornicza.

Ledwie to powiedziała — już pożałowała swej szczerości. Twarz Wandy zmieniła się nagle, usta jej zacisnęły się.

— Czy Ornicz był dla ciebie bardzo serdeczny? — zapytała, siląc się na spokój.

— Serdeczny nie — przyznała Danuśka — ale bardzo troskliwy. Oprowadzał mnie po Krakowie i starał się uprzyjemnić mi pobyt w nieznanem mieście.

— A pozatem nic? — obserwowały ją baczne oczy Rudeńskiej.

(Dalszy ciąg jutro)

LUDZIE, KTÓRZY ODDAJĄ SWOJĄ KREW...

Polski Czerwony Krzyż organizuje ośrodek „krwiodawców". Pielęgniarki P.C.K. ratują życie żołnierzom

W Łodzi powstaje prywatna „stacja przetaczania krwi"

(v) Łódzki oddział Czerwonego Krzyża przystąpił ostatnio do organizowania w Łodzi **OŚRODKA KRWIODAWCÓW.** Chodzi o to, że w porę dokonana transfuzja krwi może w wielu wypadkach uratować życie człowieka chorego, tymczasem pośpiech ten jest w wielu wypadkach niemożliwy, albowiem w Łodzi szpitale nie posiadają **spisów osób, które mogą i chcą ofiarować swoją krew.**

Najczęściej zgłasza swą gotowość ktoś z obsługi szpitalnej, albo też krewni chorego. W takich jednak wypadkach trzeba uprzednio dokonać analizy krwi i wyszukać grupę taką, jaką posiada chory. Nieraz badanie kilkunastu osób daje wynik ujemny, tymczasem stan chorego pogarsza się i nic już nie jest w stanie go uratować.

Polski Czerwony Krzyż zamierzając utworzyć w Łodzi ośrodek krwiodawców, przeprowadza już od roku **badania krwi pielęgniarek.** Narazie zorganizowana została **pierwsza grupa krwiodawczyń, licząca 50 osób, których grupy krwi są badane, a nazwiska i adresy krwiodawczyń figurują w specjalnej kartotece.** Dobrze zorganizowany ośrodek krwi musi mieć znaczną ewidencję krwiodawców, albowiem **niektóre grupy krwi występują bardzo rzadko**, jak np. grupa połączona A i B. Narazie pierwszą grupę stanowi 50 krwiodawczyń, w najbliższym jednak czasie powstanie również **grupa krwiodawców, złożona częściowo z męskich drużyn ratowniczych, częściowo z sił ochotniczych.**

Opłata pobierana za oddanie swej krwi będzie **regulowana od umowy i w zależności od zamożności pacjenta.**

Godzi się jednak zaznaczyć, że dotychczas pielęgniarki P. C. K. **często oddawały swoją krew bezpłatnie.**

W ubiegłym roku na terenie szpitala wojskowego **wyróżniły się pielęgniarki P. C. K., które oddawały swoją krew chorym żołnierzom bez żadnego wynagrodzenia.**

Ciekawą jest rzeczą, że podczas, gdy akademicki ośrodek krwiodawców przy P. C. K. składa się **wyłącznie niemal z mężczyzn, Łódź posiada odważne kobiety, które stanęły do apelu i krwią swoją ratują życie innym.**

Dawcą krwi zasadniczo może być każdy, czyja krew okaże się zdrowa i posiada wymagane właściwości transfuzyjne. Zabieg naogół nie jest groźny i po piętnastu minutach wraca się z sali operacyjnej w stanie conajwyżej lekko osłabionym. W Ameryce istnieją związki zawodowe dawców krwi, które regulują ceny i wysyłają, po telefonicznem we zwaniu, na miejsce dawcę, który posiada odpowiednią grupę krwi.

Niezależnie od ośrodka organizowanego przez P. C. K. **prywatne pogotowie w Łodzi nosi się również z zamiarem utworzenia „stacji przetaczania krwi".** Krwiodawcy składaliby się już **z elementu zawodowego,** odpowiednio jednak zdrowego i zbadanego. Pogotowie prywatne zwróciło się w tej sprawie **do łódzkiej Izby Lekarskiej z prośbą o zaopinjowanie projektu.**

Sensacyjna sprawa gościa z Grand-Hotelu

oskarżonego o kradzież przez właścicielkę domu schadzek

(gr) — W swoim czasie zgłosiło się 7-go komisarjatu P. P. niejaka **Rybowska,** zamieszkała przy ul. **Sienkiewicza nr. 13.** Rybowska oświadczyła, iż zamieszkały w **Grand-Hotelu Szloma Wolman, kupiec warszawski, dopuścił się wraz z żoną kradzieży w jej mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza.**

Władze policyjne, zaciekawione tym meldunkiem, wydelegowały do hotelu wywiadowców, którzy ustalili, iż rzeczywiście w Grand-Hotelu zamieszkuje Wolman, a wraz z nim rzekoma żona jego **Basia Zajde.** Oboje zostali doprowadzeni do wydziału śledczego, gdzie nastąpiło przesłuchanie.

Wolman podał się za zamożnego kupca warszawskiego, zamieszkałego stale przy ul. **Smoczej 39.** Do Łodzi przybył na czas nieokreślony, gdyż **zamierzał wraz z żoną, nabyć jakieś intratne przedsiębiorstwo.** By nabrać zaufania u kupców łódzkich, zamieszkał w Grand-Hotelu, choć, jak wynikało z dochodu, **„kieszeń" nie bardzo mu na to pozwalała.**

Rybowską zna bardzo słabo. Był u niej w przeddzień kradzieży w mieszkaniu, gdzie **pozostawił tłomok,** w którym znajdowały się rzeczy Wolmana i jego „żony". Z tłomokiem **wstydził się** wejść do tak dużego hotelu, jakim jest Grand-Hotel, wobec czego pozostawił swój „bagaż" u Rybowskiej, której adres wskazany mu został przez jednego ze znajomych w stolicy.

Podejrzani goście hotelowi, Wolman i Zajde, znaleźli się przed sądem grodzkim w Łodzi.

Na rozprawę powołany został w charakterze świadka „narzeczony" Rybowskiej, **N. Putera,** który miał widzieć Wolmana w dniu kradzieży przed domem przy ul. Sienkiewicza 13.

Oskarżeni do kradzieży nie przyznali się. Wyjaśnili, że **padli ofiarą zemsty lub też nieporozumienia.** Główny świadek oskarżenia wyjaśnił, że w owym czasie, gdy miano rzekomo dokonać u jego utrzymanki kradzieży, gniewał się z nią i **wogóle w tych stronach nie bywał.**

Podczas rozprawy sądowej wyszło ponadto najaw, **że Putera był już karany przez sąd wojskowy na 4 lata więzienia, a Rybowska prowadzi w swem mieszkaniu dom schadzek.**

Sąd, biorąc pod uwagę zeznania świadków oskarżenia, którzy niczego podsądnym nie udowodnili, a całe oskarżenie zbudowane było na podstawie jedynie podejrzeń, poprzednią karalność świadka i tryb życia „poszkodowanej" — warszawskiego kupca i jego **żonę od zarzutu dokonania kradzieży — uniewinnił.**

KARUZELA

Tygodnik przygód ciekawych i wesołych dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Nr. 12

już ukazał się w sprzedaży

PAT i PATACHON

i dwuch innych

PLUMPEK

w roli posterunkowego

FERDEK i MERDEK

pies i pieski

OSIOŁEK-WESOŁEK

gra na trąbie

JASIO w BRAZYLJI

dalszy ciąg przygód małego podróżnika

Roman zwycięża Olbrzyma

— dalszy ciąg powieści „Wyspa Cudów"

Tajemniczy żołnierz

— nowa ciekawa gra

Kurczątko z wełny

— kolumna dla dziewcząt.

Cena numeru 10 gr.

1500 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE

można zarobić z łatwością pomimo kryzysu! Wystarczy wypisać od nas sensacyjną książkę zawierającą kilkaset sekretów fabrykacji różnych artykułów pierwszej potrzeby. Po przeczytaniu podręcznika każdy będzie mógł z łatwością, bez żadnych maszyn, zwykłemi, taniemi, domowemi środkami wyrabiać mydło, wszelkie artykuły kosmetyczne, wodę kolońską, pudry, pomadki, atrament, ołówki, pastę do obuwia, politurę, oraz szereg artykułów spożywczych, jak np.: cukierki, wino, piwo, lemoniadę, kwas chlebny itp. Cena książki tylko zł. 3.45, płaci się przy odbiorze. Pamiętaj, że kupując tę książkę, zdobędziesz pewną egzystencję i niezależność. Adres: — „PERFECT-WATCH", Warszawa, Dz. H. skr. 453, ul. Marjańska 11/1.

Rzeźnik przemalował starą kiełbasę

za co skazany został na półtora roku więzienia

Łódź, 5 kwietnia.

(k) — Przed Sądem Okręgowym odpowiadał **Antoni Szkudlarek,** właściciel zakładu masarskiego przy ul. Pryncypalnej na Chojnach, oskarżony o **fałszowanie wędlin przez... przemalowanie farbą nieświeżej kiełbasy, wskutek czego nastąpiło zatrucie całej rodziny.**

Józef Kapica posłał w grudniu r. ub. córkę swą do sklepu masarskiego, polecając jej aby przyniosła kilogram kiełbasy. Dziewczynka udała się do zakładu Szkudlarka na ul. Pryncypalnej i po upływie kilkunastu minut wróciła, niosąc żądaną rzecz.

Po spożyciu przyniesionej przez nią kiełbasy cała rodzina, składająca się z trojga osób **dostała gwałtownych torsyj.** Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego **stwierdził ciężkie zatrucie trychiną i przewiózł wszystkich zatrutych do szpitala, gdzie walczyli oni ze śmiercią.**

W wyniku dochodzenia stwierdzono, że kiełbasa zakupiona w sklepie Szkudlarka była stara i **posiadała trychiny.** Rzeźnik, chcąc ją sprzedać, przemalował ją farbą, tak że sprawiała wrażenie dobrej i świeżej.

Wczoraj Szkudlarek stanął przed sądem, który **skazał go na półtora roku więzienia 3.000 złotych grzywny oraz odebranie koncesji na 2 lata.**

Dziś

sklep otwarty od 13 do 18

Skorzystaj z wolnego czasu i każ Sobie zademonstrować odbiornik.

Raty od zł. 3.50 tygodniowo

RADJO-REICHER

PIOTRKOWSKA 142

RESTAURACJA DANCING - BAR

„TABARIN"

Narutowicza 20

prezentuje na otwarcie sezonu wiosennego nadatrakcyjny program międzynarodowy z rewelacyjną orkiestrą węgierską HUNGARIA-BAND na czele fenomenalna skrzypaczka CLAIRE HEGEDUS oraz światowej sławy iluzjonista CORODNII

DISEUSE MAGDA ENGEL

SISTERS FRY

Codziennie five z pełnym programem.

100 PLACÓW od strony WIDZEWA z nowej parcelacji do sprzedania od 750 zł. z folwarku STOKI

Inform. i Sprzedaż: Sienkiewicza 89 m. 5 II p.

TELEGRAM:

Najgenjalniejszy film WSZYSTKICH CZASÓW

Charlie Chaplina

świąteczny program kina „CORSO"

Pod Wesołą Gwiazdą

KRYZYS...

— Cóż to?... Zęby cię bolą?...
— Nie... Nie mam na golenie...

Chyba tak

Na pewnego dyktatora południowo-amerykańskiego dokonano chybionego zamachu. Natychmiast zebrała się komisja śledcza, która postanowiła wykryć zamachowców.

— Jedno jest pewne — oświadczył jeden z członków komisji. — Zamachu tego mógł dokonać tylko ktoś spośród wrogów naszego prezydenta...

— Wykluczone! — oświadczył dyktator. — Ja nie mam wrogów!...

— Jakto?... Czyżby to było możliwe?... Sądzę, że niema człowieka, któryby nie miał prawdziwego lub ukrytego wroga...

— A jednak ja nie mam wrogów! — powtórzył dyktator.

— Pozwolę sobie mimo to zwrócić uwagę, że mogą istnieć wrogowie zamaskowani...

Dyktator huknął pięścią w stół i wrzasnął:

— Powiedziałem panu, że nie mam wrogów!... Tych, których miałem, kazałem już dawno powystrzelać!...

KOBIETY.

Popularny aktor filmowy Adolf Dymsza podczas swych podróży zagranicznych zajmował się przeważnie studjowaniem duszy kobiecej.

Pewnego razu zwrócono się więc doń z zapytaniem, co najdobitniej charakteryzuje kobiety w różnych państwach.

— Ich stosunek do męża, który je zdradza... — odparł Dymsza. — Francuzka, gdy się dowie, że mąż ją zdradził, zabija rywalkę... Włoszka zabija męża... Hiszpanka zabija rywalkę i męża... Niemka zabija siebie... Angielka bierze rozwód... Ale każda z nich powtórnie wychodzi zamąż...

W WARSZAWSKIM HOTELU.

Pani Kunegunda przybyła z Grajdołka do Warszawy i zamierza poraz pierwszy zamieszkać w hotelu.

— Ten pokój ma być dla mnie?! — zwraca się do portjera. — Nie wezmę go za żadne skarby świata!.. Przecie to kurnik!.. Łóżko za ciasne!.. Co za widok z okna?.. Pan sądzi, że skoro jestem z Grajdołka, to zgodzę się na byle komórkę?..

— Przepraszam bardzo... — odpowiada uprzejmie portjer — To jest narazie winda...

Przedświąteczne nastroje

Już mówi się dokoła,
Jak zwyczaj chce odwieczny,
Że wszędzie niby widać
Ruch wielki, przedświąteczny...

— „Nareszcie coś ruszyło!"..
Tak każdy mówi w duchu,
Lecz jeśli mam być szczery —
Nie widzę tego ruchu!

Jest ruch na mieście, owszem,
Lecz zwykły ruch — kołowy!
A z tego miast obrotu
Masz tylko zawrót głowy!

Komornik czasem przyjdzie
I wszystko ci wyniesie,
I wtedy też powiadasz,
Że „ruch jest w interesie"!...

Faktycznie zaś stagnacja
Każdemu tak dolega,
Że jedna rzecz, co idzie
Dziś w sklepach, to jest — zegar...

Nie wolno jednak życia
Zupełnie mieć w pogardzie: —
Ruch wielki, przedświąteczny
Jest... Owszem... Lecz — w lombardzie!

KANT.

Przepowiednia

Gdy Cromwell umierał, lekarze doszli do wniosku, że nie mają prawa dłużej ukrywać przed nim prawdy i powiedzieli mu wszystko.

Ale konający machnął ręką i odparł:

— Bądźcie panowie spokojni... Ani dziś, ani jutro, ani nawet za rok nie umrę!

Lekarzy ogarnęło potężne zdumienie, ale nikt nie zaoponował. Po ich wyjściu jeden z jego przyjaciół poprosił o wyjaśnienie. Cromwell odparł z uśmiechem:

— Mój drogi... Jeżeli umrę, nie obchodzi mnie, co ludzie powiedzą o tych moich przedśmiertnych słowach, ale pomyśl jaki to będzie efekt, jeżeli naprawdę słowa moje się sprawdzą!...

PECH DODKA.

Było to przed wielu laty, kiedy Dymsza nie był jeszcze Dymszą, lecz takim sobie aktorzyną, szukającym dopiero zajęcia w teatrze. Pewnego razu umówił się z reżyserem Waszyńskim, że spotkają się w kawiarni o godzinie piątej po południu. Ale należy wiedzieć, że Waszyński jest człowiekiem niezwykle roztargnionym. Wprawdzie był punktualnie o godzinie piątej w kawiarni, ale gdy Dymsza zbliżył się doń nieśmiało, odsunął go zlekka i rzekł:

— Przepraszam pana bardzo, jestem teraz zajęty, czekam na kogoś... Dowidzenia panu!..

Następnego dnia zadzwonił osobiście do Dymszy:

Najmocniej pana przepraszam!.. To ja na pana właśnie wczoraj czekałem w kawiarni, zgodnie z tem, jakżeśmy się umówili!.. Pan zechce mi wybaczyć!.. Jestem taki roztargniony!..

— Nie szkodzi... — odparł nieśmiało Dymsza — Więc kiedy możemy się powtórnie spotkać?

— Dziś o tej samej godzinie w tej samej kawiarni...

— Doskonale...

O piątej Dymsza przybył na umówione miejsce. Waszyński czekał już przy jednym ze stolików. Na widok Dodka wyciągnął rękę i rzekł:

— Witam pana!.. Jeszcze raz bardzo przepraszam!.. Niech pan sobie wyobrazi, że wziąłem pana wczoraj za tego durnia Dymszę!..

Poeta

Młody początkujący poeta zwraca się do swej wybranki serca:

— O, pani!... Pani nie wie jak zaszczytna rola przypadła pani w mem życiu!... Pani natchnęła mnie do napisania mego pierwszego tomu wierszy!...

— I panu nie wstyd zwalać całej winy na słabą kobietę?!...

DENTYSTA - AUTOMOBILISTA.

Pan Fipcio, znany lekarz - dentysta w Grajdołku, kupił auto. W niedzielę wybrał się na zamiejską wycieczkę. Nagle samochód stanął. Pan Fipcio podniósł maskę. W motorze coś tam podejrzanie stukało.

Pan Fipcio wziął obcążki, rozłożył się na szosie, wsunął głowę pod koła i uśmiechając się słodko, rzekł pieszczotliwym głosem:

— Spokojnie, spokojnie... Postaram się, żeby nie bolało...

POCIECHA.

W cyrku występuje fenomenalny strzelec. Dla zademonstrowania swej sztuki zaprasza na arenę jednego z widzów, któremu kładzie na głowę jabłko, zapewniając, że trafi kulą z rewolweru w sam środek jabłka.

— Dobrze — odpowiada widz. — A co będzie, jeżeli pan zamiast w jabłko trafi w moją głowę?...

— Wykluczone! — odparł cyrkowiec. — A zresztą, gdyby zaszedł taki wypadek, gwarantuję panu, że otrzyma pan spowrotem swe pieniądze za bilet...

SKĄPIEC.

Ferdek i Merdek.

— Te, Ferdziu, czy ty znasz tego frajera w futrze, który zbliża się do nas?...

— Pewnie, że go znam!.. Mieszka na Miljonowej pod piętnastym na pierwszem piętrze!... Forsy ma jak lodu!...

— To może go poprosić o dychę?...

— Bo to on ci da?... Skąpy jak świnia!... Żeby nie wydawać forsy na fryzjera, sam strzyże... uszami!...

MAŁŻEŃSTWO.

Kac i Kotek. Kac siedzi zamyślony.

— O czem pan tak myśli, panie Kac?..

— Wogóle o wszystkiem... A zwłaszcza o małżeństwie...

— I do jakiego doszedłeś wniosku?

— Że małżeństwo to marzenie mężczyzny samotnego, a samotność to marzenie mężczyzny żonatego...

W. CHICAGO...

Bandyta do swego dziecka:
— No, dobra... W takim razie opowiem ci jeszcze o tem naszem włamaniu do Banku Centralnego, ale potem zaraz zaśniesz, pętaku!...

Prezent

Pan Filip przyszedł do domu z radosną miną. Małżonka jego odrazu domyśliła się, że czeka ją wesoła nowina. I nie omyliła się. Po obiedzie, przy herbatce, pan Filip wyciągnął z kieszeni kolorowy arkusz papieru i rzekł:

— Kochanie... To dla ciebie... Skromny prezencik...

Małżonka pana Filipa ogląda arkusz ze wszystkich stron i pyta zdumiona:

— Co to jest?...

— Nie widzisz?... Polisa... Ubezpieczyłem się od nieszczęśliwego wypadku na sumę dziesięciu tysięcy złotych... W razie wypadku, gdybyś naprzykład złamała rękę lub nogę, dostaniesz gotówką dziesięć tysięcy...

— To bardzo ładnie z twojej strony, że tak dbasz o mnie, ale powiem ci prawdę, Filipie, że jabym wolała sto złotych gotówką...

Pan Filip obejmuje czule żonę i odpowiada:

— Moja droga, przecie teraz tylko od ciebie zależy, żebyś chociażby jutro miała dziesięć tysięcy!...

PIOTRUŚ.

Mały Piotruś zwraca się do ojca:
— Tatusiu, czy od nas daleko do Warszawy?
— Daleko...
— A do Berlina?...
— Jeszcze dalej...
— A do lata daleko?...
— O, jeszcze daleko...
— A dokąd jest dalej: — do Warszawy, czy do lata?...

ROZTARGNIONY PROFESOR.

— Przepraszam, czy tu mieszka pan Kaptusiński?...

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Upajająca WIEDEŃSKA KOMEDJA muzyczna MÓWIONA i ŚPIEWANA PO NIEMIECKU p. t.
PEPI
(IM WEISSEN RÖSSL)
W rolach głównych:
Herman Thimig
Christl Mardayn
Muzyka: Ralfa Benatzky'ego.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł.
Następny program: „KATARZYNKA" z Franciszką Gaal

„CORSO"
Ceny miejsc: na I seans 50 i 54
następne 54—85 i 1.09
W soboty i święta poranki o godz. 12-ej
DAWID COPPERFIELD
II. INDYJSCY PIECHURZY
65 gwiazd gra w zespole, jakiego jeszcze nie było!
LIONEL BARRYMORE, MADGE EVANS i inni
W roli głównej:
FLIP i FLAP
Imponujący przepych wystawy! Egzotyczne tło! Śmiech! Humor! Satyra!

GWIAZDA

BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY „EXPRESSU"

Z NIEDZIELI, DN. 5 KWIETNIA 1936 ROKU

1

2

3

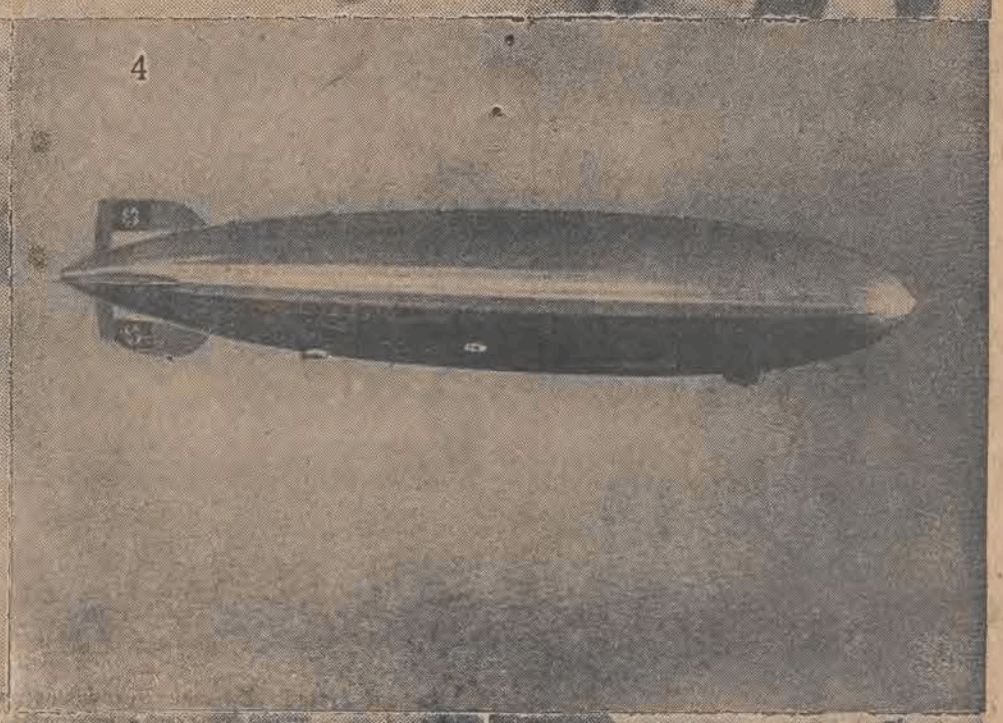

4

Przez objektyw fotografa:

1. JAPOŃCZYCY CZCZĄ OFIARY OSTATNIEJ REWOLTY. — W myśl starej tradycji japońskiej, za zabitych podczas rewolty wojskowej w Tokio mężów stanu odprawione zostały w mieszkaniach ich rodzin nabożeństwa. Jedno z takich nabożeństw widzimy na zdjęciu.

2. UROCZYSTOŚĆ KU CZCI CESARZA KAROLA W WIEDNIU. — W 14-tą rocznicę śmierci ostatniego cesarza Austrji, Karola I, odbyła się w Wiedniu uroczystość żałobna, w której wzięli udział arcyksiążę Antoni (w cywilu) w towarzystwie swej małżonki, arcyksiężny Ileany, oraz arcyksięcia Ferdynanda.

3. W SYRJI MA ZAPANOWAĆ SPOKÓJ. — Do Paryża przybyła delegacja syryjska pod przewodnictwem prezesa parlamentu Hachem Bey Atassi, w celu odbycia obrad, zmierzających do ustabilizowania naprężonych stosunków politycznych w Syrji. Na zdjęciu delegacja syryjska w drodze do Grobu Nieznanego Żołnierza.

4. NOWY ZEPPELIN W DRODZE DO AMERYKI. — LZ. 129 „Hindenburg" wystartował do swego pierwszego lotu oceanicznego do Ameryki Południowej. Na zdjęciu potężny sterowiec przelatuje nad Beachy Head (południowe wybrzeże angielskie).

5. W UCIECZCE PRZED GROŹNYM ŻYWIOŁEM. — Miasto Kingston w Pensylwanji (USA) było jednym z punktów zbornych uciekających przed katastrofalną powodzią mieszkańców tego stanu. Liczne łodzie na ulicach miasta przypominają... Wenecję.

5

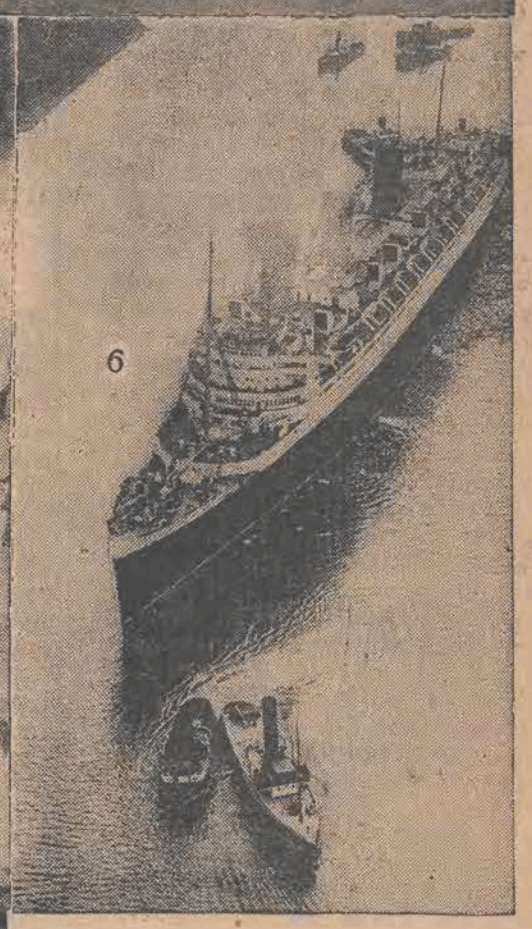

6

7

6. Z PIERWSZEJ PODRÓŻY „QUEEN MARY". — Przed tygodniem największy olbrzym oceaniczny świata, brytyjski parowiec „Queen Mary" odbył swoją pierwszą podróż na przestrzeni 15 mil morskich z Clydebank do Greenok. Zdjęcie nasze przedstawia pierwszą jazdę „Queen Mary" z doków na oczach tysięcy widzów.

7. WYŚCIGI DRUŻYN OXFORD — CAMBRIDGE. — W dniu 4 kwietnia t. j. wczoraj odbyły się tradycyjne zawody drużyn uniwersyteckich Oxfordu i Cambridge. Na zdjęciu ósemka oxfordzka.

Wmawiał, że liczy... 2000 lat

Największy szarlatan wszystkich czasów

Co jakiś czas obiega świat wiadomość o jakiemś niezwykłem oszustwie, o mistyfikacji, zadziwiającej wszystkich niesłychaną śmiałością i niezrównaną fantazją. Mimo wszystko jednak musimy stwierdzić, że dzisiejszy wiek rekordów nie przyniósł nam rekordu w dziedzinie tak bardzo obecnie popularnej — mianowicie w dziedzinie hochsztaplerstwa. Największym hochsztaplerem świata pozostał bowiem niewątpliwie niejaki **„hrabia de Saint Germain"**, osobistość dziś już nieznana, ale przed 150 laty frapująca wszystkie oświecone umysły Europy.

„Hrabia" de Saint Germain zrozumiał, że najżywszą tęsknotą ludzkości jest **tęsknota do nieśmiertelności.** Biblijna postać Matuzalema, który przeżył 969 lat nie odzwierciedla nawet w ułamku tego pragnienia. Czem bowiem jest Matuzalem w porównaniu z takim naprzykład bohaterem hinduskiej legendy, który ponoć wstąpił na tron Indyj w 2-miljonowym roku życia, panował raptem 6.900.000 lat, poczem złożył władzę z racji lekkiego przemęczenia i po krótkiej, bo zaledwie 100,000-letniej chorobie, dokonał żywota. Gdyby się nieco bardziej oszczędzał, był by niewątpliwie po dziś dzień jeszcze sprawował władzę nad ludem Gandhiego

Hrabia de Saint Germain zjawił się w roku 1750 na dworze angielskim, oświadczając, że liczy około 2000 tysięcy lat i był naocznym świadkiem pożaru Rzymu. Niewiadomo, jakiemi darami umysłu dysponował genjalny szarlatan, dość, że udało mu się przekonać o prawdziwości swych twierdzeń najświatlejsze umysły nietylko Anglji, ale i Francji, Włoch oraz Niemiec.

Hrabia de Saint Germain przyjmował wszystkie hołdy z uśmiechem pobłażania częstując co znamienitsze osoby spreparowaną przez siebie herbatką, która miała 70-letnim staruszkom nadawać wygląd siedemnastolatek.

Pewnego dnia podczas pobytu w Dreźnie na dworze elektora saskiego, zapytano stangreta Saint Germaine'a, czy istotnie hrabia jest taki stary jak twierdzi; a na to sprytny famulus odparł, że nie może tego powiedzieć z całą pewnością, w każdym jednakże razie od 130 lat, to jest od czasu, jak jeździ z hrabią, ten nie zmienił się zupełnie.

Hrabia de Saint Germain zrobił olśniewającą karjerę, ale wszystko to nie uchroniło go przed śmiercią, która dosięgła go w 60-ym roku życia... Wówczas dopiero wyszła najaw jego tajemnica.

Współczesny hrabiemu de Seint Germain Cagliostro, utrzymywał, że posiadł tajemnicę **„kamienia filozoficznego"** dzięki temu osiągnął długowieczność. Twierdząc, że liczy 300 lat powoływał się na świadectwo najczcigodniejszego kardynała de Rohan.

Wszystko to brzmi nieco nieprawdopodobnie, jeśli stosować dzisiejsze pojęcia rzeczywistości i prawdopodobieństwa. Fakty powyżej podane świadczą o straszliwym lęku przed śmiercią, cechującym człowieka średniowiecznego. Czy dziś ludzie są odważniejsi? Nie. Zmieniło się tylko jedno: na człowieka współczesnego czyha daleko mniej niebezpieczeństw. Dawniej każda epidemja dziesiątkowała ludność miast, prowincyj, całych krajów. Malarja, dżuma, syfilis, trąd, rozliczne odmiany tyfusu, cholera, dyfteryt, szkarlatyna, wszystko to kończyło się nieuchronną śmiercią. Warunki hygieniczne średniowiecza, były straszliwe nietylko w porównaniu z czasami dzisiejszemi, ale i z starożytnością.

Dziś nikt nie śni już o nieśmiertelności, ani nawet o życiu tysiącletniem, z drugiej jednakże strony medycyna czyni olbrzymie postępy na drodze do zapewnienia człowiekowi jaknajdłuższego żywota, — naturalnie w granicach możliwości przyrodniczych. Śmiertelność spada z roku na rok, liczba chorób nieuleczalnych redukuje się jeszcze szybciej.

Dr. J. S.

O włos od śmierci

Przypadki, których niepodobna wyjaśnić

Nad Popradem trzech wieśniaków orało pole. W pewnej chwili jednemu z nich wbił się cierń w nogę. Wieśniak przystanął ażeby wyjąć cierń, podczas gdy tymczasem jego dwaj towarzysze orali dalej i doszli już do brzegów lasu. W tej samej chwili, z zachmurzonego nieba, padł piorun i śmiertelnie poraził dwuch wieśniaków.

Trzeciego ocalił cierń.

★

Pewien inżynier przechodził ulicą w Wiedniu. W pewnej chwili stąpnął na pestkę od wiśni, leżącą na trotuarze, poślizgnął się i upadł.

Nagle, o trzy kroki przed nim nastąpił wybuch gazu świetlnego wskutek pęknięcia przewodu podziemnego. Wybuch był tak gwałtowny, że odłamki kamieni, bruku i części żelaznej rury wyrzucone zostały w powietrze. Gdyby inżynier nie potknął się o pestkę wiśni, byłby w chwili wybuchu przechodził ponad fatalnem miejscem i został zabity odłamkami kamieni.

★

Nauczycielka muzyki z prowincji wracała z większego miasta dokąd udała się po zakupy. Dumą nauczycielki był nowy kapelusz zapakowany w okrągłem tekturowem pudełku, które położyła na siatce. W pewnej chwili, na krzywiźnie, pociąg przechylił się i pudełko spadło na podłogę przedziału, potoczywszy się w kierunku wyjścia. Nauczycielka zerwała się z miejsca i pobiegła by schwytać zgubę. W tym momencie pociąg wpadł na przejeżdżającą przez tor furmankę, dwa wagony wpadły na siebie i uległy rozbiciu.

Trzy osoby siedzące na ławce obok nauczycielki poniosły śmierć, podczas, gdy ona sama, stojąc przy wyjściu ze schwytanem pudełkiem, odniosła tylko nieznaczne obrażenia.

★

Pewien rentjer z Brukseli siadał właśnie do smacznego śniadania, które przygotowała mu jego gospodyni, gdy nagle zadźwięczał z sąsiedniego pokoju telefon.

Rentjer spojrzał z żalem na wspaniałą, różową szynkę i poszedł do telefonu. Rozmowa trwała kilka chwil, wystarczyło to jednak dla kota - łasucha, który skorzystał z tego, że nikogo nie było w pokoju i zjadł jeden plasterek szynki swego pana. Gdy rentjer wrócił, kot żałośnie miauczał, poczem począł się tarzać w konwulsjach. Rentjer ratując kota, zapomniał o śniadaniu. Gdy doszedł później do stołu zauważył brak szynki. Fakt ten połączył on z nagłą chorobą kota, schował pozostałą część potrawy i kazał ją zbadać.

Okazało się, że szynka była zatruta, a zbrodni tej dopuściła się gospodyni, której rentjer zapisał znaczną kwotę w testamencie.

★

Mężczyźni znają dobrze przysłowiowa „złośliwość przedmiotów martwych", w której celują zwłaszcza... spinki. Drobny ten, lecz niezbędny szczegół garderoby, albo ginie, w najpotrzebniejszej chwili, albo też nie chce trafić do właściwej dziurki.

Bliski krewny Poincare'go, wybitny również polityk francuski, wskutek spinki, która się nagle gdzieś zapodziała, spóźnił się na pociąg odchodzący do Hawru. Polityk spóźnił się w ten sposób na okręt, którym miał jechać do New Yorku. Okręt ten nazywał się „Garonne" i podczas tej właśnie podróży do Ameryki uległ awarji na morzu i zatonął wraz ze wszystkimi pasażerami i załogą. Spinka uratowała polityka od śmierci.

Koncert światowy

Każdy jest mistrzem na swoim instrumencie. Niestety, każdy gra inną melodję.

Katastrofa w podróży poślubnej

Jak zginęli książę i księżna Lippe.—Zbrodnicze zamachy gangsterów na samoloty wywołały panikę w Ameryce.

Wiadomość o katastrofie samolotu pasażerskiego linji lotniczej „Panamerican Airways" wstrząsnęła opinją całej Ameryki. Jak wiadomo katastrofa ta miała miejsce 26 marca, kiedy samolot szybował nad Meksykiem. Śmierć poniosło 12 pasażerów oraz 3 osoby obsługi. Nikt nie zdołał się uratować.

Katastrofa ta nabrała tem większego rozgłosu, że samolotem tym zmierzali do Mexico książęstwo Schaumburg Lippe, odbywający właśnie podróż poślubną po Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej.

Natychmiast zjechała na miejsce katastrofy komisja śledcza, która doszła do sensacyjnego wniosku: **samolot padł ofiarą zbrodniczego zamachu!**

Kiedy wiadomość ta została przetelegrafowana do Nowego Jorku, pisma natychmiast wypuściły dodatek nadzwyczajny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jest to nowy akt walki konkurencyjnej kilku potężnych koncernów, zajmujących się produkcją samolotów i eksploatacją linij lotniczych. Walka ta niejednokrotnie już powodowała zbrodnicze zamachy i co za tem idzie — ofiary w ludziach.

Tak naprzykład w roku ubiegłym spadł samolot kursujący pomiędzy Frisco a Nowym Jorkiem. Policji udało się wykryć, że zbrodni tej dokonał mechanik portu lotniczego, niejaki Jenkis. Jenkis przyznał się do przestępstwa, którego ofiarą padło osiem osób. Niestety, nie umiał wskazać swoich wspólników. **Zeznał tylko, że dwuch nieznanych osobników ofiarowało mu 2 tysiące dolarów za uszkodzenie silnika.** Jenkins zginął na elektrycznem krześle, ale rzeczywiści zbrodniarze uszli bezkarnie.

Na lotniskach amerykańskich stale dyżuruje policja mundurowa i tajna, czuwająca nad bezpieczeństwem aparatów lotniczych i mająca na celu udaremnienie prób sabotażu. Ale wysiłki jej mają skutek tylko połowiczny. Sabotaż trwa nadal, jakkolwiek zamachy są teraz rzadsze aniżeli dawniej.

Władze policyjne zainteresowały się ostatnio kwestją, kto jest właścicielem udziałów w przedsiębiorstwach komunikacji lotniczej. Praca była niełatwa, ponieważ akcje przedsiębiorstw są bezimienne. Mimo to udało się ustalić właścicieli najpoważniejszych portfeli akcyj, przyczem wyszedł najaw fakt niezwykle sensacyjny. Linjami lotniczemi interesują się **osobnicy podejrzani przez policję o czerpanie zysków z procederu gangsterskiego!** Innemi słowy współwłaścicielami fabryk samolotów oraz przedsiębiorstw komunikacji aeroplanowej są bandyci i gangsterzy!

Odkrycia policji nie kończą się na tem: okazało się, że różni gangsterzy, należący do wrogo względem siebie ustosunkowanych szajek, zainteresowani są w różnych przedsiębiorstwach. W ten sposób katastrofy lotnicze nabierają znaczenia przejawów walki konkurencyjnej różnych gangów! Nic dziwnego, że o Stanach Zjednoczonych mówi się, że są krajem rządzonym przez gangsterów. Jest to może powiedzenie przesadzone, ale w każdym razie niedalekie prawdy!

W związku z tem odkryciem aresztowano kilku właścicieli akcyj, ale z braku wszelkich dowodów winy musiano ich uwolnić. Celem zapobieżenia na przyszłość tego rodzaju niespodziankom senat amerykański przygotowuje projekt ustawy, mocą której fabryki samolotów poddane będą pod kontrolę państwa, a udziały w nich będą imienne, przyczem nabywać je będą mogły wyłącznie osoby nieposzlakowane. Ale, jak się przewiduje, i to niewiele pomoże, ponieważ każdy gangster zawsze znajdzie „nieposzlakowanego" figuranta, który zakupi dla niego żądane udziały. A gangsterzy przeczuwając dobrą konjunkturę dla sprzętu wojennego bardzo chętnie lokują kapitały w przedsiębiorstwach lotniczych, przenosząc na ten grunt swoje zbrodnicze metody działania.

Wszystkie hangary i zakłady przemysłowe koncernu, do którego należą linje „Panamerican Airways" zostały obsadzone przez wojsko. Szczegółowe śledztwo wykaże, czy wśród załogi przedsiębiorstwa niema osób podejrzanych o kontakt z gangsterami.

Frekwencja na linjach lotniczych maleje gwałtownie. Nikt nie chce ryzykować życia w rozgrywkach gangsterskich. Stuprocentowe zaufanie mają jankesi właściwie tylko do... własnych prywatnych samolotów.

Hotele transportowane na okrętach

Na wyspy które mają służyć wszechamerykańskim linjom lotniczym, jako punkty lądownicze przy przelotach nad Pacyfikiem, przetransportowano w tych dniach ze Stanów Zjednoczonych **dwa hotele.**, z których każdy posiada 45 pokoi.

Jeden z hoteli ma stanąć na wyspie Midway, drugi na wyspie Wak.

Frekwencja pasażerów jest taka wielka na tej trasie, że towarzystwo lotnicze zmuszone było do przedsięwzięcia stanowczych kroków, w celu zapewnienia pasażerom wygód. Zamówiło więc ono dwa zupełnie urządzone hotele, załadowało je na okręty i wysłało na wspomniane wyspy, gdzie będą one obecnie zmontowane.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

210

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze...

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on nawpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Uspokoił się jednak, gdyż przekonał się, że Gaston nie domyśla się, że jest on właśnie Krauserem...

— Bo jakżeżby inaczej mogło być... — Gaston potrząsnął bujną czupryną. — A pana już tchórz obleciał i już był pan gotów przerwać nakręcanie tego filmu. A pańskie pieniądze, które pan włożył? Przepadłyby przecie bez reszty... Z lekkiem sercem zgodziłby się pan na taką stratę?... A moja praca? I to wszystko miałoby pójść na marne?...

— Poco pan dowodzi tego, co już zostało dowiedzione... — skrzywił się Werner. — Mówiłem już panu: przekonał mnie pan, że moje obawy były płonne... Film będziemy robić...

— No, tak... — Gaston czynił teraz wrażenie człowieka, którego oblano zimną wodą.

Nie patrząc nań, Werner podniósł się z fotelu i poprawił na sobie futro.

— Pójdę już... mruknął. — Bardzo mi było przyjemnie...

— I nie wysłucha pan treści filmu do końca?...

— Dziś już nie, bo nie mam czasu... Może innym razem...

— Teraz pan nie chce?

— Chcę, ale nie mam czasu... Niech mnie pan nie zatrzymuje siłą...

— Nie zatrzymuję...

— Dowidzenia...

— Dowidzenia...

— Przyjdzie pan tu jutro?

— O ile znajdę wolną godzinkę, bardzo chętnie...

— W każdym razie chciałbym się z panem jutro spotkać... Mam pewną sprawę do omówienia.

— Mianowicie?...

Oczy za niebieskiemi szkłami błysnęły niespokojnie.

— Sprawa finansowa... — uśmiechnął się Gaston.

— To znaczy?...

— Pomówimy... Nie chciałbym panu bez motywów...

— Potrzeba panu jeszcze pieniędzy?

— Jutro pomówimy...

Werner zamierzał z właściwą sobie popędliwością przeciąć dyskusję na ten temat i rozwiać z miejsca złudzenia Gastona.

Chciał zawołać: „Nie dam już ani grosza"..., ale w tym samym momencie przyszło mu do głowy, że to nie potrzebne... Bo i tak film ten nie zobaczy światła dziennego, i tak — ani jeden metr taśmy nie będzie już więcej nakręcany...

Więc cóż mu szkodzi przyrzec, że da pieniędzy? Nawet lepiej — przyrzec, lepiej udawać, iż zależy mu na tym filmie, żeby Gaston nie powziął żadnych podejrzeń... Ostrożność nigdy nie zawadzi...

Uśmiechnąwszy się do swoich planów, które dojrzały przed chwilą w jego głowie, poklepał Gastona poufale po ramieniu i zapytał rubasznie:

— Na ile jeszcze chce mnie pan naciągnąć?...

Gaston zrobił duże oczy, zaskoczony nagłą zmianą w usposobieniu swego wspólnika.

— Coś około pięćdziesięciu tysięcy złotych... — odpowiedział. — A może mniej... Zbyt optymistycznie kalkulowałem przedtem koszta produkcji, okazuje się, że będą większe... No, ale...

— Głupstwo!... Głupstwo!... — machnął Werner lekceważąco ręką. —Byłem przygotowany na to, bo, jako przemysłowiec, wiem doskonale, jak bardzo zwodnicza jest kalkulacja a priori...

— Właśnie!... — podchwycił żywo aktor. — Przyjemnie jest mieć do czynienia z człowiekiem, który zna się na interesach... Bo dotychczasowi moi wspólnicy... E, tam, szkoda gadać...

— Dowidzenia... — podał mu rękę Werner i skierował się ku wyjściu.

— Nie zaczeka pan na mnie?...

— Nie, bardzo się śpieszę...

— W takim razie: dowidzenia... Przyjdzie pan jutro?

— Tak...

Werner był już na progu, gdy coś mu się nagle przypomniało.

— Panie Eugenjuszu... — zawołał.

— Słucham...

— Co się dzieje z taśmą, którą już nakręcono?...

— Z negatywem?

— Możliwe, że tak się to nazywa... Gdzie wy to chowacie? Bo to są przecie pieniądze, prawda?... Czy taka taśma jest dobrze zabezpieczona przed kradzieżą?...

— Płonne obawy: nikt tego nie ukradnie, bo coby z tem zrobił?...

— Aha... Taśmę przechowuje się tutaj? W tem atelier?...

— Tak...

— Dziękuję panu... Dowidzenia...

— Dowidzenia...

Po wyjściu Wernera, Gaston wzruszył ramionami i mruknął do siebie:

— Dziwak... Warjat...

Rozległ się zgrzyt otwieranych drzwi. Był to znowu Werner.

— Panie Eugenjuszu... — zawołał, trzymając dłoń na klamce.

— Słucham pana...

— Nie chciałbym odkładać naszej rozmowy na jutro... Może zobaczymy się dzisiaj?...

— Bardzo chętnie...

— Nie wiem jeszcze napewno, czy będę miał czas...

— Więc?...

— Będzie pan, powiedzmy, około szóstej w domu?...

— Tak...

— Proszę czekać na mój telefon...

— Dobrze...

— Dowidzenia...

— Dowidzenia...

Znalazłszy się na ulicy, Werner odetchnął pełną piersią, jakby zwalił z serca ciężar. Uszedł kilka kroków, potem przystanął, odwrócił się i objął okiem parterowy budynek, w którym mieściło się atelier filmowe.

Zagadkowy uśmiech wykwitł na jego wargach.

— Po tej budzie powinien zostać tylko popiół... — pomyślał.

Zmrużył oczy i dodał półgłosem:

— A najważniejsza rzecz, to alibi... W trakcie **tego** muszę być w towarzystwie Gastona...

Skinął na taksówkę i wsiadł, podawszy adres szoferowi...

Rozdział 179

Zbrodnia ciągnie za sobą zbrodnię

Wbiegłszy do hallu swej willi, Werner zawołał na pokojówkę, której głos usłyszał w jednym z pokojów. Przyszła posłusznie i stanęła w wyczekującej pozycji.

— Pani w domu? — rzucił niecierpliwie pytanie.

— Tak, proszę pana...

— Gdzie?...

— W buduarze...

Udał się tam niezwłocznie, nie zdejmując futra. Był ożywiony — gwałtownie poruszał rękami, potrząsając bezustanku głową. Stanąwszy na progu sypialni powiedział bez żadnych wstępów:

— Ubieraj się, Elżbieto...

Spojrzała nań zdumiona.

— Co się stało?

— Musisz zobaczyć się natychmiast z Biruniem...

— Poco? Co się stało? — powtórzyła, zaniepokoiwszy się bardzo.

Chaotycznie opowiedział jej o swej wizycie w atelier...

Oczywiście, nie wyjaśnił jej prawdy, bo nie miał zamiaru zwierzać się żonie, iż dał pieniądze na produkcję filmu.

Dotychczas nie wiedziała o tem, więc poco ma się teraz dowiedzieć?...

Elżbieta jest podejrzliwa i srytna — odrazu domyśliłaby się, że w grę wchodzi tu aktorka.

Tedy zakomunikował jej pobieżnie, ogólnikowo, że w kawiarni spotkał jednego ze swych dawnych znajomych, który pracuje w „branży filmowej"...

Znajomy ten zaprosił go do atelier, gdzie właśnie nakręcano film. Chciał mu pokazać, jak się to wszystko odbywa.

I tam, w owem atelier dokonał on, Werner, straszliwego odkrycia: nakręcano film, osnuty na liście Stanisława Walczaka...

To straszne, nieprawda?...

Nazwisko: Alfred Krauser zmieniono nieznacznie: Kraus. Rogosz na Robosz... Niema innej rady, trzeba uniemożliwić powstanie tego filmu...

W jaki sposób?... Werner ma już gotowy plan, przemyślał wszystko dokładnie i doszedł do wniosku, że jeden jest tylko sposób: podpalić atelier...

Albo — jeżeli nie całe atelier, to gotową już niemal w całości taśmę filmową.

— Czy to będzie celowe? — zastanowiła się Elżbieta. — Spalisz taśmę, spalisz atelier, ale nie zniszczysz pomysłu, chyba... Chyba, że... — zawahała się i po chwili dokończyła —... zabijesz tych, którym wpadł ten pomysł do głowy... Zastanów się, Hugonie, zanim to zrobisz...

— Nie będę nikogo zabijał... — zawołał porywczo. — Co ty pleciesz?...

— A czy ja ciebie namawiam do tego?... Mówiłam o twoim planie podpalenia atelier... Wydaje mi się, że to nie usunie niebezpieczeństwa, conajwyżej odroczy je...

— Usunie, usunie, jestem tego pewny... Czy ty wiesz, ile kosztuje taki film? Stopięćdziesiąt tysięcy złotych... Jeżeli oni stracą taśmę i atelier, będą zrujnowani i nie będą mieli pieniędzy na wznowienie roboty od samego początku... Zorjentowałem się...

— Może masz rację... — zmarszczyła czoło w zamyśleniu. — A jak zamierzasz to przeprowadzić?

— Niby co?...

— To podpalenie?...

— Biruń to zrobi... I to teraz, natychmiast...

— A gdzie ja go znajdę?... Umówiłam się z nim na czwartek, a dziś jest wtorek...

— Psiakrew!... — załamał Werner dłonie. — Nie wiesz gdzie on mieszka?..

— Nie... A czy nie można zaczekać z tem wszystkiem do czwartku?...

— Nie, nie...

— Dlaczego? Przecie mówiłeś, że film nie jest jeszcze gotowy...

— Ja wiem, ale nie chcę z tem czekać... To nie na moje nerwy...

— Nie dasz rady, skoro musisz czekać...

Skoczył ku niej z wyciągniętemi rękami.

— Elżbieto, nie wyprowadzaj mnie z równowagi... To musi być załatwione dzisiaj...

— Chyba, że zrobisz to sam, bo skąd wytrzasnę ci teraz Birunia?...

— Trzeba się było z nim umówić na dzisiaj... — wybuchnął bez zastanowienia.

Wzruszyła ramionami i chłodno powiedziała:

— Mówisz, jak w gorączce... Co ty myślisz, że te ponure randki z Biruniem sprawiają mi tyle przyjemności, bym miała się z nim spotykać codziennie?... Też masz pomysły...

Z obrażoną miną zbliżyła się do lustra i ruchem przyzwyczajenia poprawiła włosy. Hugon jakby nie dosłyszał jej słów, stał w miejscu zamyślony.

Po skupionym wyrazie jego twarzy można było poznać, że mózg jego pracuje intensywnie...

Na Elżbietę, która krygowała się przed lustrem nie zwracał najmniejszej uwagi. Po niejakim czasie mruknął:

— Musimy odnaleźć Birunia... Zaczekaj na mnie w domu...

Skierował się do drzwi.

— Wychodzisz? — zapytała, nie odwracając głowy.

(Dalszy ciąg jutro)

Dlaczego Niektóre Gwiazdy Ekranu Zarabiają 25.000 złotych TYGODNIOWO

W HOLLYWOOD JUŻ DZIŚ NIE WYSTARCZAJĄ ŁADNE RYSY TWARZY

—mówi jeden z czołowych producentów filmowych:

„Klasyczna piękność" dla ateliers filmowych jest warta dziś 8 dolarów dziennie; inteligencja — 100 dolarów; ładne rysy w połączeniu z inteligencją i wiecznie młodzieńczą cerą—aż 1.000 dolarów dziennie. Nic nie czyni skóry tak prędko szorstką, suchą i pomarszczoną, jak potężne jupitery, pod światłami których artystki filmowe pracują cały dzień. Wiele gwiazd wydawało majątki na skomplikowane zabiegi w Salonach Kosmetycznych, na „ściąganie" twarzy i t. d... Dziś mogą one utrzymać młodość swej skóry dzięki zwykłemu sposobowi domowej pielęgnacji, która jest dostępna dla każdej kobiety. Odkryty przez Prof. Stejskal z Uniwersytetu Wiedeńskiego, Biocel, czynna podstawa żyjących komórek, wchodzi w skład Odżywczego Kremu Tokalon, koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Zastosowany wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki i linje są wygładzone. Każda kobieta może z łatwością w ciągu kilku tygodni osiągnąć wygląd o 10 do 15-tu lat młodszy. Krem zaś Tokalon koloru białego (nie tłusty), stosowany rano, usuwa wągry i rozszerzone pory, czyni skórę świeżą, białą i jasną. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Rowery - na raty!

Duży wybór najnowszych modeli w firmie

„STAMBUŁ"

Pol. Tow. dla Handlu Ratalnego Sp. z o. o.

Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 17

Tel. 163-66.

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel 257-33.

PRZY BÓLACH GŁOWY STOSUJE SIĘ DLA DOROSŁYCH PROSZKI OD BÓLU GŁOWY ZE ZNAKIEM FABRYCZ. PSZCZÓŁKA

DR. MED.

Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55

przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. med.

H. WOLLENBERG

Akuszerja i chor. kobiece

Zachodnia 68, tel. 164-26

przyjmuje od 4—7

Doktór **TREPMAN**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 234-12

8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Przyjmuje od 9—3-ej.

GDAŃSKA 37, tel. 232-55

od 4 — 7-ej w Lecznicy,

PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. med. **H. HAMMER**

Akuszer-Ginekolog

mieszka obecnie

11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39

w nocy wejście przez Gdańską 12.

Przyjmuje od 3—7 wiecz.

P12/339

Persil i Henko

oto dwa środki, bez których niema prania!

JAŚNIEJ SŁOŃCA

JEDYNA I NIEZASTĄPIONA ZAPRAWA DO PODŁÓG. ODŚWIEŻA ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLEUM i FARBUJE MOMENTALNIE

BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH.

Dr. med.

Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG

LEGJONÓW 11, tel. 124-54

Przyjmuje od 4—8 wiecz.

Dr. med. **S. GAWINSKI**

położnictwo i choroby kobiece

BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80

przyjmuje od 4—7.

Dr. **NITECKI**

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.

W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.

H. KRAUSKOPF

AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE

Zgierska 15 tel. 113-47

Przyjmuje od 8.30—10 zrana: 4—8 w

DR. MED.

ŁUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(Kobiety i dzieci)

WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.

przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

Doktór **REICHER**

POWRÓCIŁ

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH

Południowa 28 Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.. w niedziele i święta od 9—1.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG

KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)

Telefon 155-77

(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

Prywatna Przychodnia

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych

od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1 p.p., kobieta lekarz od 3—5 pp.

PIOTRKOWSKA 161

PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. **H. LUBICZ**

Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.

Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.

W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. J. Sołowiejczyk

SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Piotrkowska 99, tel. 144-92

od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.

w niedzielę od 9 — 11.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Dr. **ŁAGUNOWSKI**

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.

(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)

PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.

Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

DR. MED.

PAULINA LEWI

Akuszerja i chor. kobiece

GDAŃSKA 117. Tel. 221-61

przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Dr. med. **Niewiażski**

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

ANDRZEJA 5, telefon 159-40.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DOKTÓR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od. 9—1, od 5—9 pp.

w niedziele i święta od 10—1.

DOKTÓR

Mikołaj Bornstein

akuszerja, choroby kobiece

weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej (djatermja, naświetlania i t. d.)

ul. **Piotrkowska nr. 292**

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!

„OLLA"

„ Gum..?

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA

ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07.

Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.

Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Dr. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10

przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.

w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

CZY WIECIE, że najtańsze źródło do zakupu i przefasonowania kapeluszy męskich i damskich to tylko we firmie M. Ferder, Zgierska 20 lub Lutomierska 2. Uwaga: Odświeżam i wypożyczam cylindry.

Nikotyna to śmierć!

Palacze tytoniu! Możecie w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się w ciągu 3-ch dni od palecia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „I d e a l", a ochronicie swe zdrowie przed niszczącym wpływem nikotyny. — Papieros „I d e a l" daje możność zaciągania się i oddziaływa zbawiennie na błonę śluzową nosa i gardła, „I d e a l" wzmacnia i krzepi organizm, dając zadowolenie duchowe i fizyczne. Mnóstwo listów dziękczynnych! — Cena zł. 2.45. Płaci się przy odbiorze. Nie zwlekajcie! Zamówcie — póki nie jest zapóźno! Straconego zdrowia nie odzyskacie za żadną cenę! Adres: Firma „Perfectwatch", Warszawa, skr.. 453 H.

Matki!

Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA"

---

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari. Piotrkowska 37. podwórze.

PATEFON pierwszorzędny z płytami tanio do sprzedania. Piotrkowska 90 m. 14 lewa ofic. II w. II p.

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że urzędnicy (czki) otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze, męskie palta i ubrania, wełniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostjumy, wzorzyste jedwabne i bawełniane towary, firanki, kapy, tiul i siatka, białe towary i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, sklep frontowy. Najdogodniejsze warunki, najtańsze ceny.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

NA RATY! Płaszcze damskie, męskie i dziecinne. Kostjumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa", Pl. Wolności 7.

PLACE do sprzedania przy ulicy Limanowskiego. Wiadomość Limanowskiego 199.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Al. Kościuszki 41, prawa of. parter. tel. 170-18. Dyskrecja 13

OKAZYJNIE lustra, fotel, obrazy, lampy i inne rzeczy do sprzedania. Legjonów Nr. 24. I piętro. front.

VOXRADJO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

Dr. **GUSTAW KOHN**

specjalista

akuszer—ginekolog

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84

Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

UWAGA! Nowo-otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych balowych smokingów i fraków. Gdańska 64.

NAJELEGANTSZE suknie balowe i ślubne w nowootworzonej wypożyczalni M. Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią wraz z wygodami przy ul. Żeromskiego 103, i pokój z kuchnią przy ul. Radwańskiej 51. Wiadomość u dozorcy.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni. Główna 42, poprzeczna oficyna, I piętro.

BUCHALTERJĘ prowadzę ustawowo 25 zł. miesięcznie. Wyniki książkowo - podatkowe zagwarantowane. Oferty „Podatkowiec" administracji Republiki.

expressu sportowy

„Handel ludźmi"

Pod tym tytułem ukazał się w jednem z czasopism warszawskich artykuł. Autor omawia dzieje pewnego gracza piłkarskiego. Akcję podzielił na trzy akty. O co chodzi? Otóż prawy obrońca A. Z. S." warszawskiego, Tadeusz Zieliński, ma posadę w Państwowych Zakładach Lotniczych na Okęciu. Jest w Warszawie fabryczny klub sportowy „Skoda". Klub ten pragnie za każdą cenę zdobyć mistrzostwo Ma się odbyć mecz Skoda — A. Z. S. Zieliński przygotowuje się w szatni do meczu. Ktoś go wywołuje. Wychodzi. Członek Skody mówi do niego: „Jeśli dziś zagrasz przeciw nam, to twoja karjera przy biurku skończona. Będziesz mógł sobie gdzieindziej poszukać posady". Zieliński nie grał. Potem nastąpiły różne perypetje. Efekt? „Skoda" kategorycznie zażądała, by Zieliński wstąpił w jej szeregi. Inaczej... Na bruku! A. Z. S. nie chcąc łamać młodemu chłopcu przyszłości wydał zwolnienie.

Powie ktoś: takie wypadki są na porządku dziennym. Inne ukryte pod korcem tajemnicy, dyskrecji klubowej. Tak, to prawda. Lecz ile tragedji kryje się w naprowadzonym fakcie. Młody chłopiec wbrew swemu przekonaniu, wbrew przywiązaniu do swoich barw, musi przełamać się duchowo. W imię ratowania siebie od głodu i nędzy, sprzedaje się. Zrywa nić sympatji, umiłowania z macierzą, bo inaczej jutro czeka go poniewierka. Czy można go za to potępić? Nie! Absolutnie nie. Stokroć winniejszym, wyłącznie winnym, jest klub który go zmusza do takiego kroku. Klub ten dzięki swoim wpływom rozdziela posady, ściąga z całej Polski najlepszych graczy, zmusza ich do porzucania klubów, w których się wychowali. Ma pieniądze. Terorem, widmem wyrzucenia z posady samego gracza, lub kogoś najbliższego z jego rodziny gwałci się jego wolę, niszczy się marzenia chłopca młodego. W imię czego? Wzmocnienia szeregów klubu fabrycznego, perspektywy zdobycia mistrzostwa?

Dla tak błahych rzeczy życiowych, łamie się charaktery, deprawuje czyste dusze. Zarówno A. Z. S. jak i Skoda są klubami warszawskimi. Czy sport piłkarski ucierpi na tem, że Zieliński nie będzie grał w Skodzie tylko w A. Z. S.? Czy będzie on gorszym pracownikiem dlatego, że pracując w Państwowych Zakładach Lotniczych, gra w A. Z. S. a nie w Skodzie?

Podobno władze piłkarskie Warszawy przeprowadzają w tej sprawie dochodzenia. Ale jaki będzie efekt? Klubu „Skody" nie rozwiąże się. Ma on za silne plecy. Najwyżej otrzyma napomnienie. Najprawdopodobniej przeprowadzone dochodzenia nie dadzą podstawy do ukarania. Braknie dowodów. A, tymczasem proceder deprawowania młodych ludzi dalej się będzie rozwijał. Handel ludźmi nie ustanie.

I, co wyrośnie z tych młodych ludzi. Kto bierze odpowiedzialność za ich przyszłość życiową. Za ich charaktery, hart, zasady? Trzeba nam ludzi silnych nie tylko fizycznie, ale także duchowo. Ideowo! Ludzi, którzyby się nie łamali pod wpływem wiatru. Ludzi z kręgosłupem! Kluby, które zamiast wychowywać młodzież w atmosferze idei i przywiązania do rzeczy uświęconej, zmuszają ją do handlowania przekonaniami, spełniają rolę niszczycielską, szkodliwą, antyspołeczną.

Takie deprecjonowanie uczuć i zasad, godne jest największego potępienia. Sport ma hartować ciało i ducha w interesie społecznym.

Kto kosztem ducha winduje sport w niezdrowym kierunku, ten jest rozsadnikiem głębokich wartości ogólnoludzkiego pochodu ku wyżynom kulturalnym i cywilizacyjnym narodów.

M. STATTER.

Płk. Gabryś wizytuje
roboty w hali

Budowa hali sportowej w Parku Poniatowskiego postępuje szybko naprzód.

Okręgowy Urząd W. F., mający nadzór nad tą budową, czuwa, by hala była choć w części wykończona na czas rozpoczęcia mistrzostw pięściarskich Polski, które odbeda się w Łodzi już za trzy tygodnie.

W dniu wczorajszym wizytował hale kierownik Okręgowego Urzędu W. F. p. płk. Gabryś, który stwierdził zadawalające postępy w budowie i fakt, że będzie ona na wzmiankowany termin gotowa.

Zarząd Ł. O. Z. B.
kieruje sprawami wydziału sędziowskiego

Donosiliśmy przed kilkoma tygodniami o zrzeczeniu się komisarstwa wydziału spraw sędziowskich ŁOZB przez p. Wiankowskiego. P. Wiankowski zawiadomił o swej decyzji natychmiast zarząd PZB w Poznaniu, przez który mianowany został komisarzem i prosił o przejęcie od niego agend wydziału.

Mimo, iż od tego czasu upłynęło już blisko sześć tygodni, do tej pory nie nadeszło z Poznania żadne pismo. P. Wiankowski poczuł się podobnem postępowaniem władz poznańskich mocno dotknięty i w rezultacie postanowił agendy swe przekazać zarządowi ŁOZB, nie chcąc w dalszym ciągu pełnić funkcji, od zwolnienia z których prosił już tak dawno.

Obecnie więc funkcje kierownicze wydziału sędziowskiego pełni zarząd ŁOZB, który też już dokonał obsady dzisiejszego spotkania finałowego w wadze piórkowej o mistrzostwo okręgu pomiędzy Spodenkiewiczem i Czesławskim.

Taborek przegrywa z Matuszewskim
w drugim dniu mistrzostw Warszawy

Warszawa, 5 kwietnia

Drugi dzień mistrzostw pięściarskich stolicy obfitował w kilka sensacyj największego kalibru, które sprawiły, że zawody miały przebieg niezwykle interesujący i zmieniają w kilku wagach zupełnie czynione uprzednio obliczenia papierowe.

Dzięki tym sensacjom ujrzymy w finałach mistrzostw stolicy zawodników, na których bardzo mało liczono.

Największą sensacją wieczoru była porażka faworyta na mistrza w wadze muszej Rundsteina z mało cenionym zawodnikiem Legji Baskiewiczem. Do finału w muszej dostał się natomiast niespodziewanie drugi zawodnik Makabi Jakubowicz.

W trzech następnych wagach wszystko odbyło się normalnie, a „małą" sensację zgotowano dopiero w wadze półśredniej. **Startujący w barwach Warszawianki łodzianin Taborek miał za przeciwnika Matuszewskiego ze Skody i przegrał z nim niespodziewanie spotkanie na punkty.**

Dużą sensację zgotowali też przedstawiciele wagi ciężkiej Garstecki i Sowiński (Polonja). Polonista znokautował niespodziewanie reprezentanta Skody w drugiej rundzie, kwalifikując się dzięki temu do finału.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Baskiewicz (Legja) pokonał Rundsteina (Makabi), a Jakubowicz (Makabi) zwyciężył Millera (Czechowice). Do finału zakwalifikowali się Baskiewicz i Jakubowicz.

W wadze koguciej Czortek pokonał Modzyńskiego (YMCA).

W piórkowej Rosenblum (M) wygrał z Kazimierskim (Y), Forlański (W) pokonał Makusińskiego (Y) Śmiech (CWS) wyeliminował Dzwonkowskiego (Y), a Kowalski (PZL) zwyciężył Millera (Skoda).

W wadze lekkiej Polus (W) zwyciężył Knigę (Fort Bema), Olszewski (FB) zwyciężył Ciszewskiego (Polonja), Bąkowski (Skoda) wypunktował Orlicza (CWS), a Ciechomski (CWS) wygrał z Dubrowczem (Bar Kochba).

W wadze półśredniej Grądkowski (YMCA) wypunktował Orlickiego (Broń Radom). Wrazidło (PZL) pokonał na punkty Wolskiego (Pol), Pernak pokonał na punkty Zawiszę (YMCA), Taborek (Warsz.) wypunktował Głowackiego (Skra), Matuszewski (Skoda) — Wasiaka (Legja), a Seweryniak (Skoda) wygrał na punkty z Dorobą II (Legja). Seweryniak (Skoda) pokonał Grądkiewicza (Y), Wrazidło (PZL) zwyciężył Perniaka (P), Matuszewski (S) odniósł zwycięstwo nad Taborkiem (W), a Miksa (PZL) wygrał z Całką (CWS)

W wadze średniej Pisarski (Skoda) wypunktował Zarembę (Warsz.) i Adamiak (YMCA) — wygrał na punkty z Kolaczem (Skra). Pisarski (S) pokonał Adamiaka (Y) Kolczyński (Y) znokautował w drugiej rundzie Abramczyka.

W wadze półciężkiej Doroba (Legja) i Neuding (Makabi) zakwalifikowali się do finału walkowerami.

W Wadze ciężkiej Sowiński (P) znokautował w drugiej rundzie Garsteckiego.

Austrja prowadzi
w międzypaństwowym meczu pływackim z Polską

WIEDEŃ, 5 kwietnia.

W sobotę wieczorem rozpoczął się w Wiedniu międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Austrja. Mecz rozgrywany jest w pływalni krytej.

Po pierwszym dniu prowadzi Austrja 33:21 pkt.

Wyniki techniczne pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Na 200 m. st. dow. pierwsze miejsce zajęli Austrjak Hnatek i Polak Karliczek w jednakowym czasie 2:23,4 sek. Polacy wnieśli protest twierdząc, że Karliczek przybył jednak pierwszy do mety. Trzecie miejsce zajął Szrajbman (Polska) w czasie 2:28,2 a 4-te Austrjak Schiller w czasie 2:28,2. Czas Hnatka jest nowym rekordem Austrji.

Na 100 m. st. klas. pierwsze miejsce zajął Austrjak Placheta w czasie 1:15,3, drugim skolei był również Austrjak Hoelzer w czasie 1:16,7, trzecie miejsce zajął Polak Heidrich, uzyskując wynik 1:19 sek. (nowy rekord Polski). Czwartym był Boguth (Polska) 1:23,2.

Sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym: pierwsze miejsce zajęła sztafeta austrjacka w składzie: Kellner, Hnatek, Placheta w czasie 3:39,8. Sztafeta polska w składzie: Jastrzębski, Heidrich i Bocheński zyskała czas 3:44,1.

W meczu waterpolo Austrja pokonała Polskę w wysokim stosunku 12:2 (5:1). Bramki dla Austrjaków zdobyli Planner i Schoenield (po 5) oraz Miller (2). Dwie bramki dla Polski uzyskał Karpiński.

***

Poza konkursem Austrjaczka Wagner zaatakowała rekord Austrji na 400 m. nawznak pań. Próba zakończyła się powodzeniem. Wagner uzyskała czasc 6:36,9. Dotychczasowy jej rekord wynosił 6:56,2.

Pusz w roli kupca
Mistrz Polski wprowadza na rynek nowy typ roweru

Warszawa, 4 kwietnia.

Artur Pusz, kolarski mistrz Polski, cieszy się wielką sympatją świata kolarskiego. Przekonaliśmy się o tem przed kilku dniami kiedy Pusz, otwierając placówkę handlową w Warszawie, zaprosił na otwarcie przedstawicieli świata sportowego.

Na uroczystość tę przybyli nietylko przedstawiciele władz kolarskich. Zjawili się również najzawziętsi rywale Pusza, koledzy z toru, z którymi Pusz staczał w latach ubiegłych walkę o miano najlepszego sprintera polskiego.

W związku z usamodzielnieniem się Pusza i objęciem przez niego przedstawicielstwa rowerów firmy łódzkiej „ES-Ha" zapoznano obecnych na uroczystości z właściwościami nowego modelu roweru „Es-Ha", który przed kilku dniami wypuszczony został na rynek.

W nowym modelu roweru „ES-HA" rzuca się w pierwszym rzędzie w oczy rama kanciasta. Jej właściwością i zaletą jest, że jest niezwykle odporna przy wszelkiego rodzaju wstrząsach, jest bowiem sztywna i posiada cztery ścianki, które wykluczają pęknięcie. Na rowerze „ES-HA" przebył Pusz w roku 1935 8 tysięcy kilometrów bez defektu i tem wytłumaczyć sobie należy, że usamodzielniając się wybrał Pusz markę „ES-HA".

Oglądając estetycznie wykonany rower wspomnianej firmy dowiadujemy się przy okazji, że na rowerze „ES-HA" oprócz mistrza Pusza jadą znani szosowcy polscy Więcek, Kolski oraz Schmidt, oprócz naturalnie całej plejady kolarzy rozrzuconych po całej Polsce, bowiem rower ten do nabycia jest we wszystkich lepszych składach rowerowych.

Finałowe spotkanie
o mistrzostwo wagi piórkowej

Łódź, 5 kwietnia

W ubiegłym tygodniu rozegrane zostały mistrzostwa pięściarskie okręgu łódzkiego. W czasie tych mistrzostw wyłonieni zostali mistrzowie jedynie w siedmiu wagach, za wyjątkiem piórkowej, w której do finału zakwalifikowali się dwaj koledzy klubowi z IKP Spodenkiewicz i Czesławski.

Walka ta nie mogła się w niedzielę odbyć, gdyż w tym terminie odbyło się dopiero spotkanie półfinałowe pomiędzy Czesławskim i Michalakiem.

Spotkanie finałowe Spodenkiewicza z Czesławskim miało się więc odbyć dzisiaj w ramach projektowanego meczu drużynowego IKP z Hakoahem. Mecz ten nie doszedł jednak do skutku.

Wobec powyższego wydział sportowy ŁOZB chcąc wyłonić mistrza, a nie mając w najbliższym czasie przewidzianych żadnych zawodów postanowił zarządzić spotkanie to na dzień dzisiejszy w siedzibie IKP przy ul. Srebrzyńskiej.

Mecz będzie oczywista dostępny dla tych chętnych, których zainteresuje, przyczem fungować będzie podobnie jak na normalnych zawodach pełny komplet sędziowski, lekarski itd.

WTC przywrócone do praw

Warszawa, 5 kwietnia.

Najstarsze w Polsce towarzystwo kolarskie WTC było ostatnio zawieszone przez związek za niewywiązywanie się z zobowiązań finansowych. Było to szczególnie przykre wobec rozpoczynającego się właśnie wiosennego sezonu kolarskiego.

W dniu wczorajszym zarząd związku, przychylając się do prośby WTC postanowił przywrócić WTC w prawach członka z dniem 2 b. m.

Frymarkiewicz w Lublinie
Gra on w drużynie Unji

Łódź, 5 kwietnia.

Były reprezentacyjny bramkarz ŁKS-u Frymarkiewicz, który już dość dawno popadł w konflikt ze swym klubem i opuścił jego szeregi otrzymał nareszcie nowy przydział.

Frymarkiewicz wybierał dość długo nowe barwy klubowe. Miał grać w Skodzie, później w Warszawiance a nawet w piotrkowskiej Concordji. Ostatecznie jednak wylądował w Lublinie, gdzie wstąpił do tamtejszego czołowego klubu WKS Unji.

W barwach Unj wystąpił on już wczoraj w towarzyskim meczu z kombinowanym zespołem Hakoahu i Hapoelu.

Przejście Frymarkiewicza do Unji jest niejako „rewanżem" ze strony ŁKS-u, gdyż gracz czerwonych Król pochodzi właśnie z tego klubu, a jego zawodnikiem jest też Moskal, który grywał przez pewien czas w zespole łódzkim.

Piłkarze rozpoczynają
walki o mistrzostwo

Łódź, 5 kwietnia.

Dzisiaj następuje w Łodzi faktyczna inauguracja sezonu piłkarskiego. Złożą się na nią mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką a ŁKS-em i pięć spotkań o mistrzostwo klasy A. Grają dziś Union Touring z Widzewem, ŁTSG z WKS-em, ŁKS Ib z SKS-em, Makkabi z PTC i w Pabjanicach Burza z Wimą.

Wszystkie spotkania, a więc zarówno mecz ligowy jak też i gry o mistrzostwo łódzkiej klasy A zapowiadają się doprawdy wyjątkowo interesująco, szczególnie ze względu na fakt, że ewentualne odgadnięcie wyników jest rzeczą zupełnie wykluczona spowodu nieznajomości formy poszczególnych drużyn, stających dziś do walki na boisku.

Cambridge zwycięża
poraz 13 z rzędu

Londyn, 5 kwietnia.

W sobotę odbył się na Tamizie doroczny międzyuniwersytecki wyścig ósemek wioślarskich Oxford — Cambridge.

W wyniku losowania Oxford wybierał stronę toru i oczywiście wybrał tor, który dawał mu pewną przewagę nad przeciwnikami.

Bieg odbywał się na dystansie 6000 metrów. Osada Oxfordu prowadziła od startu.

Na drugim kilometrze wysunęła sie na czoło ósemka Cambridge i już nie oddała prowadzenia, mając na mecie przewagę 5 długości nad rywalami.

Ósemka Cambridge wygrała w czasie 21 m. 6 sek.

Obecne zwycięstwo Cambridge jest 13-em kolejnem zwycięstwem ósemki tego uniwersytetu.

Piasecki zdyskwalifikowany
przez kierownictwo ŁKSu

W ubiegłym tygodniu tuż przed samym meczem ŁKS-u z Naprzodem, już na boisku, powstał konflikt pomiędzy bramkarzem Piaseckim a kierownictwem sekcji. W rezultacie tego konfliktu Piasecki zażądał zwolnienia z ŁKS-u.

Kierownictwo sekcji ŁKS-u postanowiło jednak na ostatniem swem posiedzeniu Piaseckiemu zwolnienia nie wydawać, a ukarać go za niesubordynację i niesportowe zachowanie się 3-miesięczną dyskwalifikacja.

O uchwale tej ŁKS zawiadamia też ligę.

Piłkarze AZS-u
przechodzą gremjalnie do CWSu

Warszawa, 5 kwietnia.

Cała sekcja piłkarska stołecznego AZS-u, która miała ostatnio konflikt z zarządem tego klubu postanowiła w dniu wczorajszym wystąpić gremjalnie z klubu. Piłkarze AZS-u mają zasilić szeregi stołecznego CWS-u.

P.Z.G.S. zmienia nazwę
na Polski Związek Piłki Ręcznej

Warszawa, 5 kwietnia.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych. Na zebraniu tem nazwa przemianowana będzie na Polski Związek Piłki Ręcznej.

W dniu wczorajszym ustalona została już w głównych zarysach lista nowego zarządu związku, która na zebraniu podlegnie jedynie może minimalnej korekcie.

Dotychczasowy prezes PZGS gen. Kordjan Zamorski, komendant główny PP. nie kandyduje więcej. Prezesem związku zostanie wybrany płk. Hajdukiewicz - Brzechwa, były wiceprezes PZPN-u, znany powszechnie działacz sportowy. Wiceprezesem zostać ma inż. Tadeusz Kuchar.

Z zarządu ustępuje definitywnie inż. Merliński, a dotychczasowy wiceprezes mjr. Kierzkowski pozostać ma jako członek zarządu i kierownik działu propagandy. Kapitanem siatkówki ma być p. Piotrowski, hazeny p. Lipiński, a szczypiorniaka p. Fabry (Śląsk).

Codzienna nowelka „Expressu"

Talizman

Generałowa Emilja Truber przygotowała dla swych gości niezwykłą niespodziankę. Zaprosiła na przyjęcie Aliba, znanego telepatę i wróżbitę, który dopiero od paru dni bawił w mieście.

Generałowa od wielu lat interesowała się zjawiskami nadprzyrodzonemi i przy każdej okazji sama odwiedzała najróżniejszych wróżbitów.

O Alibie słyszała już oddawna. Mówiono jej, że wiele lat spędził w Indjach i osiągnął w swej dziedzinie zdumiewające rezultaty.

Alib był przystojnym mężczyzną i liczył najwyżej czterdziestke.

Zjawił się w nieskazitelnym fraku i szybko oczarował wszystkie panie, szczególnie zaś samą gospodynię.

Eksperymenty jego nie wzbudziły jednak większego zainteresowania. Generałowa, jak również i jej goście, spodziewali się, że Alib, który chełpił się, że zgłębił tajemnicę jogów indyjskich, zademonstruje im znacznie ciekawsze doświadczenia.

Gdy już odchodził, szepnął do generałowej:

— Chciałbym, aby pani mnie odwiedziła. Mógłbym pani wiele ciekawego powiedzieć.

— Niestety, wyjeżdżam jutro wieczorem — odparła mu.

— Słyszałem. Mówili o tem goście — szepnął znów Alib. — Do Genewy, prawda? O ile mi wiadomo, pociąg odchodzi o godzinie dziewiatej wieczorem. Mogłaby więc pani wpaść do mnie około siódmej.

— Dobrze. Przyjdę — zdecydowała się.

Nazajutrz o zmierzchu generałowa Truber udała się do Aliba.

Wróżbita zajmował dwa pokoje w najelegantszym hotelu. W pierwszym dyżurował jego sekretarz.

Generałowa zastała kilkanaście osób, które czekały na przyjęcie. Nie mając wiele czasu, zwróciła sie do sekretarza i podała swą wizytówke.

Po paru chwilach uchyliły sie drzwi. Sekretarz wprowadził generałową do gabinetu, w którym urzedował mistrz wiedzy tajemnej.

— Wiem, że pani się śpieszy — powiedział Alib, kłaniając sie nisko. — Pani pozwoli swą rękę. Linie dłoni, to najważniejsze. Tak mnie uczono w Indjach.

Upłynęło kilka minut. Alib badał linje dłoni generałowej i nie odzywał się.

— Ciekawe, bardzo ciekawe — powiedział wreszcie. — Oczekuja panią niezwykłe przejścia.

— Czy coś złego? — zaniepokoiła się niewiasta.

Alib znów pogrążył się w rozmyślaniach.

— Nie wolno mi jeszcze mówić — rzekł. — Być może się myle. W Genewie mieszka mój nauczyciel, profesor Botolio. Niech się pani zwróci do niego. Sprawa jest, mojem zdaniem, bardzo ważna. Należy niezwłocznie działać.

— Pójdę do niego — szepnęła zdenerwowana.

Gdy już zamierzała opuścić gabinet, Alib wręczył jej talizman. Było to minjaturowe, drewniane pudełeczko.

— Proszę schować talizman i nie pokazywać go nikomu, chyba profesorowi Botoliemu. Ten talizman przyniesie pani szczęście — powiedział.

W parę godzin później generałowa Truber wyjechała do Szwajcarii.

Nazajutrz po przyjeździe do Genewy, udała się do profesora Botoliego.

Spędziła u niego przeszło godzinę. Sędziwy profesor zupełnie ją uspokoił. Powiedział jej, że obawy Aliba są nieuzasadnione. Groziła jej istotnie śmierć w katastrofie samochodowej, ale obecnie nie jest już narażona na żadne niebezpieczeństwo.

Botolio zabrał jej nawet talizman, który otrzymała od Aliba, i wreczył jej inny, uważając, że będzie znacznie skuteczniejszy.

Gdy uradowana niewiasta opuściła mieszkanie, Botolio szybko rozpołowił puzderko — talizman Aliba.

Wewnątrz znajdowały sie cenne dokumenty, które odczytał przez szkło powiększające. Były to plany twierdz i tajne rozkazy mobilizacyjne.

Zarówno Alib, jak i Botolio należeli od organizacji szpiegowskiej.

Alib umyślnie sporządził ten talizman i wręczył go generałowej Emilii Truber, gdyż ona nie była narażona na granicy na skrupulatną rewizję osobistą. Botolio był o wszystkiem uprzedzony.

Dol.

PAT i PATACHON

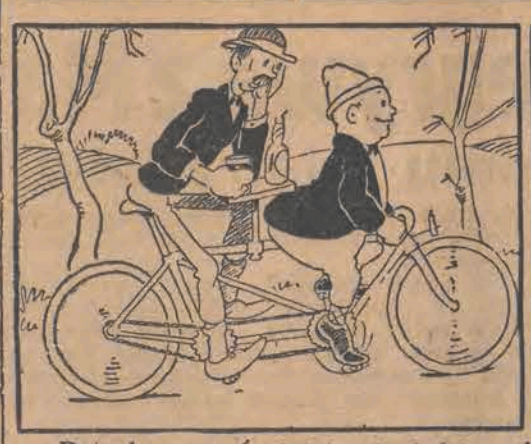

Patachon: — Świetnie sie jedzie w takim otwartym pociągu... Ale możebyśmy wpadli na chwilę do wagonu restauracyjnego?...

Pat: — Zasadniczo nie miałbym nic przeciwko temu... Podoba mi się ta myśl... Ale ty jesteś w tej chwili maszynistą kolejowym, więc musisz uważać...

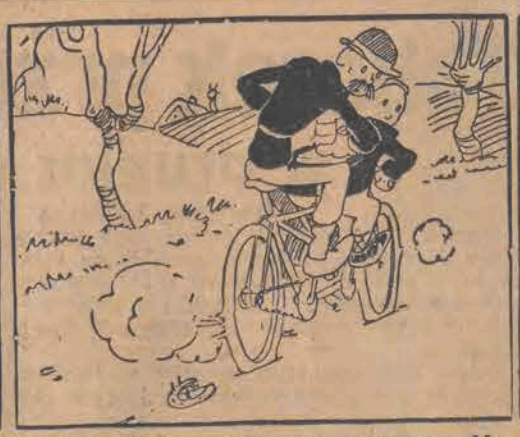

Patachon: — Właśnie uważam... Możesz być spokojny... Nic sie nam nie stanie... Ale co to?... Słyszałeś jaki był huk?...

Pat: — Wjechałeś na podkowę i przedziurawiłeś koła!... Oto skutki twej ostrożnej jazdy!... Nadajesz sie na maszynistę jak wół do karety!

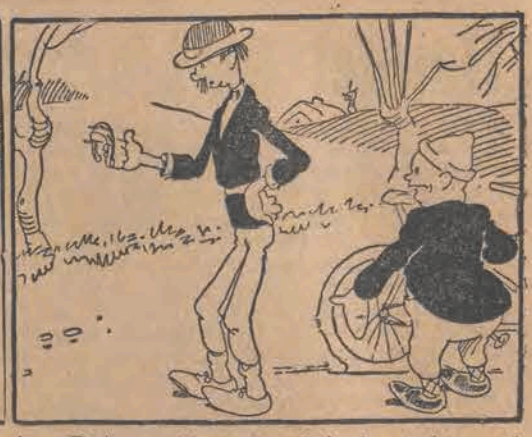

Pat: — Ale tę podkówkę zabiorę do domu... Podkowa przynosi szczęście...

Patachon: — Narazie przyniosła nam nieszczęście, bo zepsuła nam rower...

Pat: — To była twoja wina, połamany cyklisto!... Trzeba było skręcić wbok!

Patachon: — Żeby przy tej okazji skręcić kark?

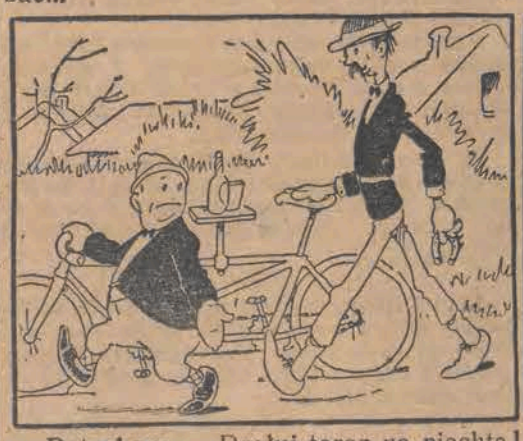

Patachon: — Drałuj teraz na piechtę do domu... Do licha z taka wycieczką!... Wolę siedzieć w domu i bąki zbijać!...

Pat: — Boś leniuch!... Zobaczysz, jak nam się zacznie od dzisiai powodzić!... Wszystko teraz pójdzie jak po maśle!...

Pat: — Powiesimy sobie tę podkówkę nad wejściem, a szczeście zacznie do nas walić drzwiami i oknami!... Aaa!... Spłaszczyłem sobie młotkiem palec!

Patachon: — Widać, że szczęście zaczyna już do nas walić!... Narazie wali tylko młotek, ale nie szkodzi!

Pat: — Teraz zamkniemy drzwi i poczekamy... Mam przeczucie, że za chwilę spotka nas wielkie szczęście.... Przeczucie nigdy mnie nie myli...

Patachon: — Ano, poczekamy... Ja mam czas... Może rzeczywiście zjawi się dobra wróżka i przyniesie nam trochę salcesonu z musztarda...

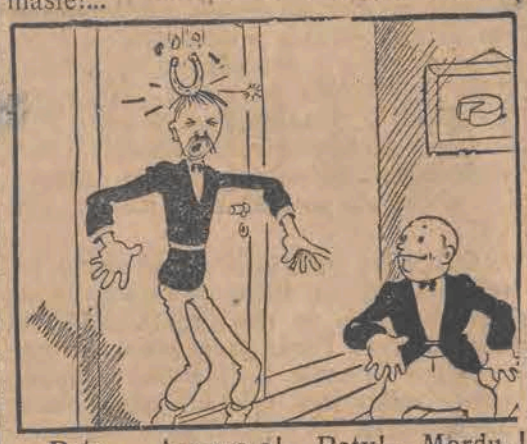

Pat: — A-a-a-a-a!... Rety!... Morduja!...

Patachon: — Czego wrzeszczysz?!..

Pat: — Nie widzisz, durniu?!... Podkowa spadła mi na łeb!

Patachon: — Frajer, ciesz sie!... To znaczy pewnie, że wielkie szczeście cię spotkało!

Pat: — Niech licho porwie takie szczęście!... Nie chcę więcej widzieć tej przeklętej podkowy!... O mało nie roztrzaskała mi głowy!...

Patachon: — Ja ci wytłumaczę co było... Ona pewnie myślała, że jest przymocowana do kopyta końskiego i zapragnęła ruchu...

Pat: — Precz!... Mam jej dość!... Ta podkowa pewnie nie była z tego gatunku, który przynosi ludziom szczęście!...

Patachon: — Ale w każdym razie trzeba było ją zatrzymać... Może kiedyś dorobimy się dwukonnego powozu, to mielibyśmy już czem podkuć jedną nogę...

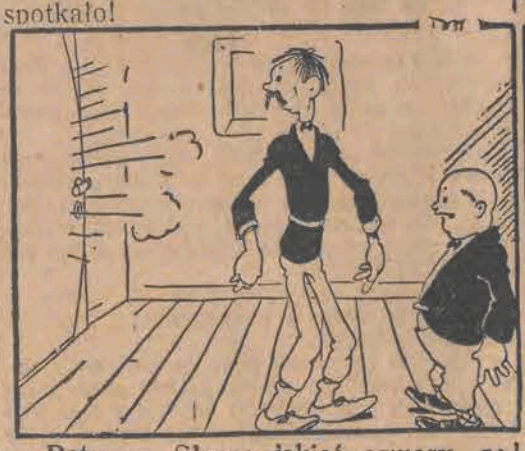

Pat: — Słyszę jakieś szmery za drzwiami... Kto puka... Może listonosz przynosi nam forse?....

Patachon: — Obawiam sie, że od tych szmerów drzwi sie wkrótce rozwalą...

Głos za drzwiami: — Otwierać!... W imię prawa natychmiast otworzyć drzwi!...

Pat: — Bracie, niedobrze...

Policjant: — Kto was, łaziki zatracone, upoważnił do powiększenia mojej głowy o ten widoczny pagórek?!...

Pat: — Bardzo pana władze przepraszamy, ale to była podkowa szczęścia....

Patachon: — Pan władza musowo na loterji wygra...

Policjant: — Wy mnie nie zatrajlujecie!... Marsz do komisarjatu!...

Pat: — Ładna historja... Cały ruch przedświąteczny człowiek przesypi w więzieniu...

Patachon: — Paciuniu, patrz!... Nad bramą więzienną też wisi nasza szczęśliwa podkowa!

Pat: — O-o-o-o-o!... Teraz już żadnej podkowy w życiu nie tkne, choćby nawet była ze złota i wysadzana brylantami!...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.